

# Fantazy



JULIUSZ SŁOWACKI

# *Fantazy*

DRAMAT W PIĘCIU AKTACH

OSOBY:

HRABIA RESPEKT, były marszałek powiatowy,

HRABINA RESPEKTOWA, jego żona,

DIANA, STELLA, ich córki

HRABIA FANTAZY DAFNICKI,

RZECZNICKI, marszałek powiatowy, jego przyjaciel,

HRABINA IDALIA, rozwódka, sąsiadka Respektów,

KSIĄDZ LOGA, kapelan,

WOŁDEMAR HAWRYŁOWICZ, rodem Czerkies, stary major rosyjski,

JAN, zesłany na Sybir w żołdaty,

KAJETAN, kamerdyner hr. Respektów,

HELENKA, pokojowa Idalii,

KALMUK, sługa majora.

*Rzecz dzieje się na Podolu, około r. 1841 — w trzech pierwszych aktach w domu hr. Respektów, w obu ostatnich — w majątności hr. Idalii.*

# AKT PIERWSZY

## SCENA PIERWSZA

*W domu hr. Respektów.*

FANTAZY i RZECZNICKI. *Później* HR. RESPEKT.

FANTAZY

Widziałeś Wasan, jakie w przedpokoju  
Hamadryjady, Laokonty, Psylle  
W ojca Adama przenajświętszym stroju  
Stoją, z lokajstwem w zgodzie? — A nie tyle  
Lokajów, ile posągów! — a wszyscy  
Postaci większej, niżli chce natura:  
Bo ci lokaje są sufitów bliscy  
Głowami, a ich olbrzymia struktura  
Herkulesowe przypomina członki.  
Sądzę więc, że i panny tu znajdziemy  
Jako Dryjady albo Amazonki,  
Nadludzkie. — Ślepy więc będę lub niemy,  
A ty, rozsądny, patrz za mnie i gadaj;  
Co człowieczego znajdziesz pod boskością  
Kształtu, wydobądź, ojca wypowiadaj  
Z politycznego sumienia, z Jejmością  
Wejdz w jak najbliższe stosunki, aż ci się  
Przyzna, pod jakie jarzmo zegniesz zięcia; —  
Słowem: jak gdybyś zjechał na komisją.  
Gadaj, rób i patrz; a ja się w dziecięciami  
Roli dam wszystkim, gdzie chcą, za nos wodzić.

RZECZNICKI

Lecz ciebie znają.

FANTAZY

Cóż? Że kilka listów,  
Które w gorączce można było spłodzić,  
Przepisać nawet przez płatnych kopistów,  
Samemu nawet pisać nie umiając —  
Że kilka listów, które na Podolu  
Panny czytały wyuczone, mdlejąc  
I krzycząc: — ach! ten list na Kapitolu  
Był napisany! a ten z Wezuwiusza  
Leciał jak gołąb aż na Ukrainę!  
Że wykrzykniki te; ach co za dusza!  
Ach! co za ogień!.....<sup>1</sup>  
Brzmiały tu stokroć razy: — to ja, hrabia  
Fantazjusz, głupim być już nie mam prawa?  
A cóż to, powiedz, jest opinia babia?  
Czy to szacunku godna rzecz? czy strawa,  
Na której serce tyje? czy poduszka,  
Na której głowa leży? — Mój Rzecznicki,  
Ty mój swat, ty mój — raczej moja družka.  
Bo się jak panna spłonię, w jezuicki  
Talerz wlepiwszy me panieńskie wzroki...  
Ty mnie zachwalaj, wynoś pod lazury,

<sup>1</sup>Tu koniec karty w rękopisie wydarty. (Przyp. p. Małec.). [przypis redakcyjny]

Ponad Wezuwiusz, nad Alby, obłoki!  
Mów, żem napisał poemat ponury  
O czterech wiatrach; złoś mnie jak barana!  
A mnie pozwól się troszeczkę zagapić  
I z siebie lakier byroński szatana  
Zrzucić...

RZECZNICKI

Fantazy, możesz się poszkapić  
I źle wyjść —

FANTAZY

Jak to?

RZECZNICKI

Pierwsze złe wrażenie  
Trudno się ściera...

FANTAZY

*przerywając niecierpliwie.*

Nie dbaj, nie dbaj o to!  
Jeśli zakocham się, to się odmienię;  
Jeśli nie...  
*Widząc wchodzącego* HR. RESPEKTA.  
Hrabia Respekt.

HR. RESPEKT

Jak to? co to?  
Sami? nikogo na wasze przyjęcie?  
Sami?... Przepraszam was za moje baby.  
Przynajmniej tu was...

RZECZNICKI

*na stronie do* FANTAZEGO.

Nie chodź mi po pięcie!

HR. RESPEKT

Przynajmniej tu was moje główne sztaby  
Przedpokojowe...

FANTAZY

*do* RZECZNICKIEGO.

Rekomendujże mnie!

RZECZNICKI

Hrabia Fantazy, mój przyjaciel.

HR. RESPEKT

Miły  
Będzie mi w domu gość: ziemia o ziemię  
Nasze dwa dwory, a bogdajby były  
Serce o serce nasze dwa stosunki!  
Lecz gdzież to moja żona i figlarne

Córki? gdzie moje kobiety? Korónki  
Mówią, czy jakie gdzie romanse czarne  
Gryzą po kątach i żółć w sobie płodzą?  
*Do lokaja.*

Kajetan! gości zaanonsuj paniom!  
Ha! otóż przecie i są — otóż wchodzą.

## SCENA DRUGA

*Wchodzi* HRABINA RESPEKTOWA, DIANA i STELLA.

HR. RESPEKT  
Hrabia Dafnicki —

HRABINA  
Pana opisaniom  
Rzemu winniśmy bardzo miłe chwile!  
Znamy go dobrze: taki ogień w piórze  
I tyle serca, entuzjazmu tyle!  
Ach! listy Pana... to są na marmurze  
Pisane lawą! czy prawda Dianno?  
Te dwie fontanny, co przed Watykanem  
Jak duchy, tęczę opasane ranną —  
Ten krzyż drewniany w Cyrku — ach! my z Panem  
Dawno się znamy, dawno!

FANTAZY  
To być może,  
Żeśmy się znali przed śmiercią...

HRABINA  
Słyszałam,  
Że Pan jest mistyk — teraz się założę,  
Że Pan jest mistyk. — Ach, jak ja się bałam,  
Że Pana znajdę mistycznym.

HR. RESPEKT  
Marianno,  
Nie zaczynajże zaraz z gościem kłótni!  
Proszę was za mną, proszę. Ty Dianno  
Zagrasz nam; a was ostrzegam, że smutni  
Ludzie są w mojem sercu podejrzani  
O brak szczerości!

*Wychodzą wszyscy oprócz HRABINY.*

## SCENA TRZECIA

HRABINA  
Kajetanie!

*Lokaj wchodzi.*

LOKAJ  
Pani,  
Co Pani każe?

HRABINA

Każ zapędzić trzody  
Na małą łąkę w ogrodzie! Niech stary  
Anton zapuści swoją sieć do wody  
I sam pod wierzbą siądzie obok pary  
Chłopiąt plotących koszyki — jak w Tassie.  
Opodał żeńców postawić gromadę  
I niech śpiewają! Anna niechaj pasie  
Kozy na skałach... Ach! puścić kaskadę!  
Pamiętaj, puścić kaskadę wieczorem,  
Wprzód nim wstaniemy od stołu... Ach, jeszcze  
Powiedz Dubynie, niech stanie za dworem  
I pieśń Padury śpiewa!

LOKAJ

Ale deszcze  
Popsuły rurę w kaskadzie — —

HRABINA

Nowina!  
No, to nie puszczać wody...

LOKAJ

Ale, Pani...

HRABINA

Ale! co ale?!

LOKAJ

Ale dziś Dubyna  
Pojechał kupić cukru i araku  
Do Berdyczowa —

HRABINA

No, to się bez dumy  
Obejdzie; ale pomnij o rybaku —  
Pomnij o trzodach i...

LOKAJ

Summa do summy:  
Rybak i trzody.

HRABINA

I małe chłopięta,  
Które koszyki plotą.

LOKAJ

I koszyki.

HRABINA

I żeńce!

LOKAJ

Ale pszenica pożęta!

HRABINA

Mój Kajetanie, rób, co chcesz. Ten dziki  
Ogród angielski, to kłopot prawdziwy!

LOKAJ

Zawsze w nim czegoś brak: to się altana  
Załamie, burza krzyż umyślnie krzywy  
Zwali — o mało co nie zabił Pana.

*Odchodzi.*

HRABINA

Ach, jaka, jaka z tym ogrodem biada!  
Stelko!

## SCENA CZWARTA

STELLA

*za sceną.*

Co?

HRABINA

Stelko, chodź tutaj!

STELLA

*wchodzi*

Co mam?

HRABINA

Czy pan Fantazy już z Dianką gada?

STELLA

Nie.

HRABINA

Zostaw, Stelko, ją w salonie samą,  
A ty idź dziadka odwiedź, potem biało  
Ubierz się cała, i wiesz — tam nad stawem,  
Pod brzozą naszą płaczką — stań pod skałą  
I wab łabędzie; bo my niezabawem  
Wyjdziemy z gośćmi pod dąb Wernyhory  
Pić kawę...

STELLA

Dobrze, mam; ale potem  
Pozwolisz mi pójść z Hanką na nieszpory?

HRABINA

Dobrze... Lecz cóż to widzę? Ach, pod płotem  
Kibitka jakaś i konne Baszkiry! —  
*Do wchodzącego* LOKAJA. Co to?

LOKAJ

Oficer moskiewski, gwardzista.

HRABINA

Proś! — ach! drzę cała... Nie wiesz, czy kwatery  
Żąda?

LOKAJ

Nic nie wiem.

HRABINA

Proś!... Matko przeczysta!  
Jeśli to jaki feldjegier... drzę cała...  
Idź, ostrzeż ojca, Stelko!

*Stella wybiega.*

## SCENA PIĄTA

*Wchodzi MAJOR.*

HRABINA

Witam Pana...  
Kogoż mam honor?...

MAJOR

Pani nie poznała?

HRABINA

Ach! Pan Woldemar! Ach! cóż za kochana  
Siurpryza! — Mężu! Steluniu! Dyjanko!

*Wbiegają WOŁANI, a z nimi FANTAZY i RZECZNICKI.*

HR. RESPEKT

Co to jest?

HRABINA

Patrzcie! nasz dawny znajomy!

HR. RESPEKT

Ach Major! przyjąć-że go pełną szklanką!  
Iluminować-że mój dach poziomy!  
Cukrem wysypać srebrnym mój dziedziniec  
I zamienić mu w Sybir! — Mój ty drogi!  
*Ściska go.*  
Teraz-że widzisz: ot ja, Ukrainiec,  
Już nie twój więzień! już tobie bez trwogi  
Patrę za mundur, czy zeń nie wyziera  
Jaki róg biały carskiego ukazu...  
Panowie! w rękach tego oficera  
Był mój los; a on — mówię, ani razu  
Nie dał mi uczuć niewoli! i owszem —  
Gdym z żoną, z dziećmi, w pobliżu Tobolska  
Siedział, zasłany tam jakoby w zdrowszem  
Dla mnie powietrzu, aby dżuma polska  
Nie zaraziła mej skóry (bo wiecie,  
Żem takiej rządu pieczołowitości  
O moje zdrowie, jako tu w powiecie  
Pierwszy urzędnik, doznał): — on, litości



Pełny, widząc mnie z córkami i z żoną  
W małej wioszczynie, w dziurawej stodole,  
Był nam pomocą wtenczas i obroną,  
Tak, że nas wściekle sybirskie Eole  
Nie rozdmuchały.

MAJOR  
Szczęśny, żeście w zdrowiu.

HRABINA  
A jak się ma pop Osip?

MAJOR  
Pijany z duszą!

STELLA  
A moje gile czerwone?

MAJOR  
W pustkowiu  
Świszczą po drzewach i w róże się puszą,  
Smutne, że nie ma Panny na Sybirze!

STELLA  
A oswojone szczygiełki?

MAJOR  
Jak w raj  
U kaznaczeja...

DIANA  
A trzy polskie krzyże?

MAJOR  
Stoją.

HRABINA  
A Pani Potopof.

MAJOR  
Przy czaju —  
W zielonej sukni.

HRABINA  
I zawsze w zielonej?

MAJOR  
I w kokosniku —

STELLA  
Z którego ja chciałam  
Zrobić gniazdeczko suczce oszczenionej!

Ach, jak tam zimno być musi! zadrżałam  
Mysząc, jak zimno tam Pani Potopof!  
Dianko, a nasz?...

DIANA

Kto nasz?

STELLA

Kto? — nasz drogi,  
Nasz biedny Pan Jan, co na czele chłopów  
Z kosą wzięty był. On taki ubogi,  
A taki dobry! aresztant — i taki  
Piękny, jak Michał Anioł na obrazie.

MAJOR

Ten wasz przyjaciel dał nam się we znaki:  
Buntował nam lud — a dziś na Kaukazie  
Bije się, w proste posłany żołdaty.

STELLA

Patrzaj Dianko!

HRABINA

Dość, Steluniu! prowadź  
Pana Majora do polskiej herbaty,  
Którą przyrzekłaś jego ucześnieść  
Za kwas sybirski.

*Wychodzą wszyscy oprócz Fantazego i Rzecznickiego.*

## SCENA SZÓSTA

FANTAZY i RZECZNICKI, przy końcu STELLA.

FANTAZY

O nas zapomnieli!

RZECZNICKI

Gniewasz się?

FANTAZY

O! nie.

RZECZNICKI

Lecz trochę zazdrościsz.

FANTAZY

Czego?

RZECZNICKI

Diany spojrzeń i łez Stelli.

FANTAZY

Jeszcze nie kocham.

RZECZNICKI

Ale już się złościsz.

FANTAZY

Wcale nie! — Ale powiedz mi, Rzecznicki,  
Kto to jest ów to pan Jan, wzięty z kosą?

RZECZNICKI

Jakiś kosynier...

FANTAZY

Jesteś jak delficki  
Posąg: — wyrocznie twoje prosto niosą  
W sam cel i w samo serce prawdy; ale  
Rad bym dowiedzieć się, jaki to smutny  
Upiór nad srebrne gdzieś sybirskie fale  
Piers pokazuje i łańcuch okrutny  
Wstrząsa, i w panien tych ładnej pamięci  
Staje z ranioną piersią i z brylantem  
Tej lży, co mu się w oczach mglistych kręci,  
Próżno roniona. Z takim aresztantem  
Adonis nie mógłby walczyć o miłość  
Szlachetnej Polki!...

RZECZNICKI

Przecudna tyrada:  
Periody długie...

FANTAZY

Ta dawna zażyłość  
Sybirską — chmura ta błękitno-błada  
Szronu złotego, która go obwiewa —  
Te pod nim jary, pełne wilczych kości —  
Te nad nim czarne sosny, straszne drzewa,  
I to nieszczęście czarne...

RZECZNICKI

I w czerności  
Kominie białą napisane kredą  
Imię Diany...

FANTAZY

Przeklęty człowieku,  
Któremu jeszcze dziś świątynie w Knido  
Dostarczą wody kastalskiej! O! ćwieku  
Z byronowego krzyża! O! baranie,  
O którym niegdyś w mistycznym widzeniu  
Śnił Sanczo Pansa, w niebie niespodzianie  
Ujrzawszy bydło! O! ty, co w płomieniu  
Wiekowym głupstwa jesteś Salamandrą  
I w ogniu będąc, tyjesz, o Rzecznicki!

RZECZNICKI

O nieszczęśliwy wieszczu!

FANTAZY

O Kasandro  
Przedkontraktowa!

RZECZNICKI

O ty, potrzebnicki  
Zdrowego sensu!

FANTAZY

O ty, sekaturu!  
Patrz — poszli wszyscy na ogród, a o nas  
Ani kto wspomniał!

RZECZNICKI

Bo ty jesteś pióro,  
Które sonety pisze... *et andronas*  
*Scribit* — i bawisz ludzi, gdy się nudzą,  
A nudzisz, gdy się bawią.

FANTAZY

To być może...

RZECZNICKI

Abyś się widział sam, weź głowę cudzą  
I włóż na swój kark.

FANTAZY

A moją położę  
Na twoim?

RZECZNICKI

W karty przegraj swoją głowę.  
Jeśli na stawkę szulery pozwolą  
Stawić wiatr, a nie pieniądze gotowe.  
Lecz pierwej złap ją tak, jak wróbla — solą  
Na ogon, bo ci z rąk samych wyleci!

FANTAZY

Prawdę ty mówisz: same jakieś światła  
Chodzą po mojej głowie — jak u dzieci —  
Zielone, jasne, czerwone — jak na tła  
Złote rzucone przez Weneccjanina  
Świętych postaci; różne jakieś tony,  
Z których ton każdy mi coś przypomina  
Smutnego, a ma niewytlómaczony  
Urok dla ducha. W powietrzu mi dzwonią  
Różne pamiątki miejsc; koło mnie chodzą,  
Każda ze swoją twarzą, swoją wonią,  
Zmieniona w Nimfę, w postać... Ach! jak szkodzą  
Uzuciom myśli nadto rozwinięte!  
Zda się, upiory piękniejsze, że smętne —  
Zdaje się, kwiaty smętniejsze, że ścięte —  
Zda się, że bóstwa — tak, krwią nie namiętne,  
Ale grzejące słonecznością lica —

W wieńcach, w kameliach z gwiazd, których kolory  
Niepewne jako półtęcze księżycy  
Srebrzeją... Myśli me — już pół-upiory,  
A jeszcze myśli...

RZECZNICKI

Bądź zdrów, bałagulo,  
Który handlujesz końmi Apolina!

FANTAZY

Stój!

RZECZNICKI

A co?

FANTAZY

Serce moje coś uczuło.

RZECZNICKI

Fenomen!

FANTAZY

Śłuchaj: — ta w czerni dziewczyna,  
Ta wybielona wiatrem na Sybirze  
Diana, która czarnymi oczyma  
Widzi tam jakieś mogiły i krzyże,  
Słyszy tam jakieś łańcuchy, i trzyma  
Ręce na piersiach, jak posąg słuchania  
I bolu — słuchaj! — ta Diana dumna,  
Co pod piorunem tu zatradowania,  
Pod ruinami gmachu, jak kolumna  
Ostatnia trzyma wysoko swe czoło —  
Ta, która patrząc na matki aktorstwo  
I na twarz ojca — zbladła, a wesoła  
Dla ludzi... czuje całe gladiatorstwo  
Nędzy domowej, ze światem walczącej —  
Ona, co na mnie jako narzeczona  
Patrząc tu musi, a w duszy gorącej  
Czuje, że będzie majątkiem kupiona,  
A cierpliwością wypłacić się musi —  
Ta panna — czuję, że to podłość we mnie!  
Ale mnie jakiś szatan wewnętrzny kusi  
Popęlnić taką podłość i nikczemnie  
Kupić ją złotych polskich pół-milionem!

RZECZNICKI

Rzecz ułożona.

FANTAZY

Tak — lecz jakim tonem  
Mówić z nią?

RZECZNICKI

Tonem kupca trzeciej gildy.

*Przychodzi* STELLA

STELLA  
Mama przysłała mi zaprosić Panów  
Pod dąb, na małą wysepkę Matyldy.

FANTAZY  
Z romansu Cottin...

STELLA  
Bo do trzech kurhanów  
Pójdziemy potem na spacer.

FANTAZY  
Cudownie!

FANTAZY *i RZECZNICKI wychodzą.*

## SCENA SIÓDMA

STELLA  
*sama.*  
Smutni dziś wszyscy! Dianka — tak blada,  
Jakby opłatek, wzdryga się gwałtownie  
I drży jak w febrze i z nóg, zda się, pada;  
Papa nie mówi anegdot, a mama —  
Kiedy spojrzałam na nią: tom się złękla!  
Taka przy oczach szafirowa plama  
I taka wielka łza w jej oczach pękła  
I taka twarz się wydaje stroskana!...  
*Wbiega do pokoju* JAN.  
Ach! jakiś Baszkir! Baszkir! ach! w drzwi wpada!  
Baszkir!... Czego Pan chce! Ach! proszę Pana,  
Ja jestem sama...

JAN  
Stelka mi nie rada?

STELLA  
Ach! Pan Jan?!

JAN  
Cyt! cyt!

STELLA  
Ach! Pan Jan przebrany?

JAN  
Moja Steluniu, cicho!... Jak urosła!  
Jaki z niej kwiatek biały i różany!

STELLA  
Puść mnie, ażebym Diance doniosła,  
Że tutaj jesteś...

JAN

Moja dobrodziejko,  
Mój aniołeczku, o tem ani słowa!  
Pamiętaj, że mnie prosiłaś na mleko  
I miód z pasieki twojej, jak królowa  
Rusalek, kwiatów podolskich caryna.  
Bądźże mi teraz wierną i zakłęta,  
Jak czar — bo dla mnie ta cała kraina  
Musi być tylko snem i wizją świętą,  
Na którą muszę patrzeć tak jak we śnie —  
Z uśmiechem, ale w milczeniu... O! biada  
Tym, co stracili Ojczyznę!...

STELLA

Boleśnie  
Gadasz — i słyszę, jak za ciebie gada  
Głuchy sybirski wiatr, co tak okropnie  
Wył, w szyby bijąc brzęczące...

JAN

Milutka!  
Proszę cię — teraz postępuj roztropnie,  
Widząc mnie tutaj: jedna bowiem krótka  
Radość mogłaby mnie i dom wasz cały  
Strącić w nieszczęście...

STELLA

Pan zawsze w niewoli?

JAN

Zawsze —

STELLA

I wraca znów na Sybir biały?

JAN

Wracam.

STELLA

I Pan mi mówić nie pozwoli,  
Że Pan przyjechał?

JAN

Zgubiłabyś obu  
Mnie i Majora!

STELLA

Cóż mam robić?

JAM

Oto  
Ja, Stello, szukam jakiego sposobu,  
Abym Dianie tę obrączkę złotą,

Zgubioną... dawno w śniegu, dziś wieczorem  
Oddał. — O wschodzie słońca wyjeżdżamy!

STELLA

Jakże to zrobić? — Ach! oto za dworem  
Jest staw i łódka, którą my pływamy —  
Niekiedy same nawet tylko panny —  
Na drugą stronę do ładnej pasieki.  
Lasek należy cały do Dianny;  
Lecz teraz, jak nam tutaj mnichy Greki  
Wzięli kościółek i parafią, w dworku  
Pasiecznym mieszka nasz ksiądz, ojciec Loga. —  
Otóż w tym — jak dziś zwiemy go — klasztoru  
Często z Dianką prosiliśmy Boga  
Za ciebie, biedny Panie Janie; często  
Wieczorem, kiedy w łąkach derkacz krzyczy,  
A staw nakryty mgłą srebrną i gęstą,  
Pełny różowych smug, a głos słowiczy  
Po czarnym lasku girlandami spada  
Z dębów aż na staw, i za stawem jęczy:  
Często Dianka księdzu Lodze gada  
O tobie, o tej śnieżno złotej tęczy,  
Która świeciła, gdyście wy cyganki  
Na Sybirze się o wasz los pytali. —  
Nie wiem, czy równie ty nas, dwie wygnanki,  
Pamiętał? — Jak ty westchnąłeś! — Cóż dalej?...  
Cóż ja mówiłam? Ha!... więc do tej chaty,  
Jeśli chcesz, siostrę moją zaprowadzę.

JAN

Ale nic nie mów!

STELLA

Nic...

JAN

Ptaszku skrzydlaty!  
Zawsze jak widzę, masz rusalki władzę  
Nad twoją siostrą.

STELLA

O! zawsze mnie słucha!

JAN

Więc dobrze: będę wieczorem w pasiece.

*Wychodzi.*

STELLA

Powiem Diance, że zobaczy ducha.  
*Żywo.*  
Ducha zobaczy! ach! zaraz polecę  
I powiem Diani, że ducha zobaczy.

*Chce wychodzić — wchodzi hrabina Idalia.*



## SCENA ÓSMA

STELLA i HRABINA IDALIA.

IDALIA  
Stelko!

STELLA  
Ach! Pani hrabina —

IDALIA  
Gdzie mama?

STELLA  
Niech Pani chwilę tu zaczekać raczy!  
Pobiegnę, powiem...

IDALIA  
Stój! — ja pójdę sama?  
Powiedz mi...

STELLA  
Pani jesteś cała drżąca.

IDALIA  
To nic... serce mi bije... jestem chora:  
Z podróży jestem... z wielkiego gorąca.  
Prędko jechałam pomimo doktora  
Rad... mimo własne stokrotne zakazy.  
*Na stronie.*  
O nieszczęśliwa ja!... ach, i szalona! —  
*Głośno.*  
Czy są tu goście?

STELLA  
Jest hrabia Fantazy  
Z panem Rzecznickim.

IDALIA  
Czy niepostrzeżona  
Mogłabym, powiedz, podejść tam, gdzie oni  
Są teraz wszyscy?

STELLA  
Wszyscy są nad wodą...

IDALIA  
Czy mnie tam jakie ukrycie zasłoni?  
Powiedz — czy jakie drzewa tam dowiodą  
Aż do nich — blisko — abym niewidziana  
Mogła dać jaki znak twojej mamie? Stello!  
Patrzaj ty, jak drżą pode mną kolana,  
Jak moje oczy...

*Na stronie.*

Ach! piorunem strzelą  
Na czoło tego zmiennika! sztyłem  
Przebiją serce jego!

STELLA

Chodźmy, Pani!  
Staniemy za drzew tych oto bukietem  
W kłębach georgiń —

*Wychodzą.*

## SCENA DZIEWIĄTA

*Pod dębem w ogrodzie.*

HRABIA i HRABINA RESPEKTOWIE, DIANA, MAJOR, FANTAZY i RZECZNICKI.

DIANA

*nalewając w filiżanki.*

Pan Major herbaty?

MAJOR

Dawno ja takie widział jasne kwiaty  
I takie drzewa!

HRABINA

Bez kultury rosną.

MAJOR

Wasz kraj ogrodem zdaje się i wiosną  
Temu, kto stoi w śniegach garnizonem.  
Nie dziw, że tęskno wam do waszej ziemi,  
Że wy wdychali do niej pełnem łonem.  
Ja to czuł dobrze!

HRABINA

*do FANTAZEGO będącego w zamyśleniu.*

Z uszkami złotemi

Ta filiżanka grotesque się należy  
Panu Hrabiemu. Panie Hrabio, proszę

RZECZNICKI

Fantazy!

FANTAZY

Niechaj piorun mię uderzy!

Chociaż amulet koralowy noszę  
Od złego oka, słyzałem za sobą  
Szelest... i znany krok... czyścowej duszy!

HRABINA

Ta dusza miłą być musi osobą,  
Że tak w Hrabiego sercu wszystko głuzy  
I tak daleko od nas odprowadza  
Myśli... i w taką nieprzytomność wtrąca!

FANTAZY

Przepraszam Panią — to mi nie przeszkadza  
Być tu — jak światło bladego miesiąca  
Nie szkodzi lampom.

HRABINA

Więc Pan Hrabia z nami?

FANTAZY

Duszą i ciałem, sercem i oczyma!

HRABINA

I nie zostało nic teraz z duchami?

FANTAZY

Ani włos jeden!

DIANA

*podając filiżankę nieprzytomnemu Fantazemu.*

Ale czy Pan trzyma?

Niechże Pan trzyma! Ach! Pan puszcza z ręki!

*Filiżanka pada i tłucze się.*

HRABINA

To nic! Dyjanko, nalej Panu drugą!

FANTAZY

Na Chrystusowe zaklinam się męki,  
Że nie umyślnie! — Jestem Pani sługą  
Najpokorniejszym — przepraszam Ją za to;  
Ale w tej chwili... gdybyś była Pani  
W oczy mi lała gorącą herbatą:  
Byłbym nie poczuł.  
*Na stronie.*

Sami tu szatani

Grają komedię ze mną najsmutniejszą.

HRABINA

Dianko, nalejże Panu Hrabiemu,  
Ale herbatę daj mu jak najlżejszą.  
Daj cię herbaty.

FANTAZY

Cień jej? a to czemu?

HRABINA

Szanuję nerwy Pana...

*Widać za plecami FANTAZEGO stojącą wśród zarośli IDALIĘ.*

Co ja widzę?

FANTAZY

Co to jest? komuż ukłon ten, Hrabino?

*Kłania głową.*

HRABINA

Nic... Stelka widząc na jednej łodydze  
Kwiat rzadki — za tą w gwiazdach georginią —  
Gestem pytała, czy zerwać pozwolę,  
A jam jej na to odkloniła głową...  
Dawno Pan z Rzymu przybył na Podole?

FANTAZY

Pół roku —

HRABINA

Któż tam z naszych?

FANTAZY

Daję słowo,  
Że oprócz kilku wielkich dziwołagów  
Suchych, co jeden za drugim się wleką,  
Powysychani na kształt wodociągów  
I wydają się ruinom opieką,  
Jak mech i chwasty: nie ma w całym Rzymie,  
Kogo bym wspomniał.

HRABINA

Przecież dla nas sielan  
Wszystko ciekawe.

FANTAZY

Przy ruinach drzemie  
Jeden katolik Polak — i szambelan  
Cesarskiej Mości, wielki filharmonik:  
Rogaty złotą lirą Apolina,  
Śpiewa, ale tak, jak Egerii ponik  
Mruczając: niteczka głosu tylko sina  
Z ust mu wypływa, młynów nie obróci,  
A jednak ciurka wciąż włoską ruladą;  
Milczenia anioł w nim siedzi i nuci;  
Pitagor z całą swych uczni gromadą  
Milczącą siedzi w nim; a rzecz by można,  
Że swojej szkolnej zasady nie łamie. —

HRABINA

Któż więcej?

FANTAZY

Jedna hrabina pobożna,  
Której spadają loki aż na ramię,  
A w każdym włosie pierścieniu ukryty  
Albo kanonik, albo Monsignore.

HRABINA

Dewotka. — Jakież są więcej kobiety?

FANTAZY

Najwięcej blade są i bardzo chore,  
Ruiny kobiet, resztki Karlisbadu,  
Wód stalaktyty, zgasłe Wezuwiusze.

HRABINA

Zacytuj mi Pan jedną dla przykładu!

FANTAZY

Ach! jest tam, chora do głębi na duszę,  
Znajoma Pani — Hrabina Idalia,  
Rodzaj Pani Staël — machina parowa  
pisząca listy...

HRABINA

Czy ładna?

FANTAZY

Jej talia  
Jest do połowy z mgły, druga połowa  
Bez kości, sprężyn, samą siłą skrętu  
Idąca naprzód — zresztą w oczach cała...

HRABINA

Piękne?

FANTAZY

Dwie czarne plamy atramentu  
Na prześcieradle białem...

HRABINA

Taka biała?!

FANTAZY

Jak prześcieradło.

HRABINA

I takie ma oczy?

FANTAZY

Jakby atrament.

HRABINA

Widzę ją przed sobą!

FANTAZY

Kto prześcieradło to sztyletem zbroczy:  
Popelni — wielką poezję... z osobą,  
Która by dała dziś dziesięć lat życia  
Za jaką scenę głodną i tragiczną. —  
Jej trzeba rany, usta ma do picia  
Trucizny; — byłaby osobą śliczną,  
Mając rozdarte serce lub sumienie,

Do miesięcznego modląca się blasku.  
Nieszczęściem — takie biednej przeznaczenie —  
Że jako okręt rozbity na piasku  
Siedzi i czeka; lecz żądane burze  
Nigdy ją z ziemi zabrać nie przychodzą.  
Gdym przybył, chciała mnie poznać: ja służę  
Chętnie kobietom, ale się nie godzę  
Być Danaidy beczką, w którą leją  
Wszystkie serc swoich rdzawych niedokwasy. —  
Przychodzę: — była zajęta ideą,  
Że miłość wszędy i po wszystkie czasy  
Była święconą, bo w treści jest wiarą  
I jedynie się zasadza na wierze. —  
Na to krzyknąłem bardzo wielkie „haro!”  
I powiedziałem mojej Pani szczerze,  
Że miłość nie jest taką narkotyczną,  
Niedowiedziona istotą; — że trzeba,  
Aby tę gwiazdę zobaczyła śliczną  
Przez alabastry płci jakiego Feba  
Świecącą, w oczu sterze i na koralu  
Ust gorączkowych... Gdym to rzekł, westchnienie  
Z burnusowego wyrwało się szalu,  
A ten szal — amiant — owinął płomienie  
I przepalony, srebrniał w moich oczach,  
Amiant prawdziwy! — Tu rzekłem, że widzę  
Na jej błękitno kruczanych warkoczach  
Gwiazdę nieszczęścia. — Myślała, że szydę,  
Z początku; ale widząc, że ja na tem  
Stanąłem, jako okręt na kotwicy,  
Rzekła: — Ach! Pan mi będziesz duszą bratem!  
Pan jeden — w jednej czucia błyskawicy  
Pojąłeś, co ja cierpię, co ja czuję,  
Na jaką jestem samotność wskazana...  
Rzekłem, że sercem się nad nią lituję,  
Że mi potrzebna jest dusza siostrzana,  
Jak rękawiczce nieparzystej druga  
Z tej samej pary i z tego numeru.

HRABINA

Przepraszam Pana — Stelka na mnie mruga.

*Wychodzi ku IDALII i odchodzi z nią razem. RESPEKT bierze MAJORA pod ramię i odchodzą w inną stronę ogrodu.*

RZECZNICKI

*na stronie do FANTAZEGO.*

Teraz, Fantazy, z drugiego krateru  
Sypnij Dianie w oczy!

FANTAZY

Idź do diabła!...

RZECZNICKI

*do DIANY.*

Zapewne Mamie Pani co się stało —  
Może tam w domu Stelunia zasłała:

Pójdę zobaczę.  
Do FANTAZEGO.

Przypuść szturm, a śmiało!

*Odchodzi.*

## SCENA DZIESIĄTA

FANTAZY i DIANA *sami.*

DIANA  
Chce Pan herbaty?

FANTAZY  
Nie.

DIANA  
Chce Pan odwiedzić  
Moją ptaszkarnię?

FANTAZY  
Nie — pozwól mi Pani  
Przy samowarze tym, co zaczął cedzić  
Ukrop — pozwól mi z Plutona otchłani  
Wydobyć słowo, które na cmentarzu  
Żywych jest, jako trupia głowa w kwiatkach.

DIANA  
Pan mówi?

FANTAZY  
Prosto mówię — o mariażu.

DIANA  
Ha!

FANTAZY  
Czy mam klęknąć?

DIANA  
W tych namiętnych światach,  
W których Pan żyjesz, klękanie nie w modzie.

FANTAZY  
Zaprawdę — trochę już się zestarzało.

DIANA  
Więc...

FANTAZY  
Więc, hrabianko?...

DIANA  
W słowach tych na spodzie  
Jest oświadczenie...

## FANTAZY

Cukier...

## DIANA

To za śmiało,  
Mój Panie Hrabio! Wcale po kupiecku  
Zbliżyłeś się Pan po towar. Gdzież łokieć?  
I gdzie są szalki? — Szlacheckiemu dziecku  
Bóg dał — patrz, hrabio — nawet ten paznokieć  
U palca, jako rubin gdzieś obmyty  
Krwia przodków, a gdzieś wzięty na Wezyrze!  
Me lzy — patrz, są jak perły Amfitryty,  
Bom obrażona we łzach. — W tym szafirze  
Oka mojego znajdziesz niby mętne  
Łzami rodowych myśli zdrojowisko.  
Wszystko, co mogło w spadku dziecko smętne  
Wziąć po umarłych: całe serc ognisko,  
Z szlachetnościami wszystkimi — i całą  
Myśli ich piękność — ja mam po nich w spadku;  
A ten mój posąg ich — to moje ciało!  
Gdybym więc nawet kładła na ostatku  
Duszę, i o niej nie mówiła wcale,  
Traktując z tobą o siebie na funty: —  
To jeszcze by mi ust jasne korale,  
To jeszcze oczy te, co straszne bunt  
Podnoszą, ogniem i łzami ciskając,  
Kazały dumną być w targu i trudną. —  
Jak to? — więc chciałeś, hrabio, nie klękając  
Jak przed Madonną na stepie odludną  
Rafaelową, zrumienić jej lice  
I grubijaństwem cud otrzymać święty,  
Że się łzami jej napelnia żrenice  
Lub z płótka tryśnie krew? — Więc żeś ty wzięty,  
Żeś w okolicy sławny, że się ludzka  
Miłość za tobą goni, żeś pomięty  
Jak dziwna jaka perła kałakucka,  
Tem droższa, że ma kształt nieodgadnięty  
I do perły jest niepodobna wcale,  
Ale jest jako monstrum dziwne, drogie:  
To już myślałeś, że ja się zapalę  
Do tego dziwu, jak dziecko ubogie  
Pierwszy raz brylant słoneczny widzące  
Na twej koszuli? — Bo wyznasz mi, Hrabio,  
Że Endymiona mirty i miesiące  
Niepotrzebne ci były tu, gdzie grabią  
Siano tak podłych, jak ja, pełne kwiatków!...  
Dobrze więc! oto odpowiem ci szczerze,  
Tem szczerzej, że tu jesteśmy bez świadków;  
Ojciec mój daje mnie tobie, a bierze  
Twoje pieniądze. Przebac, że wyraźnie  
Mówię... Mój ojciec ma ojcowskie długi,  
A sam jest winien pół miliona w kaźnie,  
A jutro wszystkim chłopom biorą pługi  
I w każdej chacie stawiają żołnierza.  
Więc jeśli chaty te jutro posłyszę,  
Że krzyczą: Boże: a Bóg nie uderza



Piorunem; jeśli duch, co we mnie dysze,  
Modlitwą o! tej wioski nie obroni;  
Jeśli mnie chłopki okrążą i padną  
Do nóg, jak gdybym z gwiazdami na skroni  
Stała w niebiosach, a ja męką żadną  
Nie będę mogła wyratować ludu;  
Jeśli Bóg z mego jedynie nieszczęścia  
Chce siły, która, podobna do cudu,  
Ten lud obroni: — to się do zamęścia  
Z Panem... przychyłę.

*Wychodzi.*

FANTAZY

Co za duch! o Jezu!

RZECZNICKI

*wychodząc z za drzew.*

A cóż? — za drzewem stałem...

FANTAZY

Wichry! burze!

Jestem szalony!

RZECZNICKI

Napij się Xeresu.

FANTAZY

Rzecznicki! w mojej duchowej naturze  
Wielka się stała, ogromna przemiana!

RZECZNICKI

Wiwat! — A cóż rzecz czy do skutku doszła?  
Czy panna w tobie szczerze zakochana?

FANTAZY

Duchowi memu dała w pysk i poszła!

RZECZNICKI

Wiwat!...

FANTAZY

Lecz partia ta nierozegrana!

*Wybiega.*

RZECZNICKI

Poleciał; — dziwnie ten Fantazjusz żyje:  
Z babami się jak na pałasze bije.

# AKT DRUGI

## SCENA PIERWSZA

*Z jednej strony widać domek księdza Logi, z drugiej sztuczną grotę otwartą; środek sceny zajmuje ogród, pełny w głębi skał połamanych, mostków wiszących i kwiatów.*

IDALIA

*sama.*

Nie! nie! Ja w domu tym, gdzie oni żyją,  
Nie będę... tylko wytchnę sobie z drogi  
I tu, gdzie różne powoje się wiją  
Około sosen, w domku Księdza Logi  
Pomieszkam. — Niech te źródła, gdzie Dianna  
Widziała swą twarz, widzą me oblicze;  
Niech widzą, że ja chociaż w serce ranna,  
Bez trucizn jestem... Nie! — ja jej nie życzę  
Żadnej tortury! Ja egzaltowana,  
Mówią: — dlatego właśnie przebaczyłam  
I w osty moje kolące ubrana —  
W osty, które ja łzami uiskrzyłam —  
Podobna jestem... do jakiej Rzymianki  
Lub Florentynki, co poety słucha  
I ma kolczate na warkoczach wianki,  
Jak gdyby burza, powstająca z ducha,  
Tłómaczyła się wieńca rozczochranem  
I kolcem liści zjeżonych na głowie. —  
Poetą moim jest przeszłość: śpiewaniem  
Mego poety, jestem tu w połowie  
Smutna i razem na poły radosna  
Jestem, że mnie ta pieśń nad nich podnosi. —  
Widzę, że trzeba mi będzie wziąć krosna,  
Jak dawnej Polsce; i ten duch, co prosi  
O piękność, a chciał niegdyś miesiąc złoty  
Uczynić swoim zwykłym domownikiem —  
Trzeba go, widzę, pięknnością prostoty  
Upoić; i mieć nad moim stolikiem  
Zamiast miesiąca twarz prababki białą,  
Groźną — świętości lampę, twarz umarłą...  
Tak, tak! — wrzecziono będzie mi burczało  
I tańcząc złote me dywany darło,  
A ja pomyślę patrząc: tak się kręci  
Świat — tak tańczy każdy modniś młody!  
Taką niteczkę z jedwabnej pamięci  
Snuje za sobą! tak się w jedwab mody  
Obwija, i tak — ot z rąk mi wylata  
I już... ode mnie wziął ruch, a mnie nie zna!...  
Zaprawdę, że tak będę drwić ze świata,  
Przędąc jedwabie —

## SCENA DRUGA

*STELLA i JAN wchodzą z przeciwnych stron, nie widząc Idalii.*

JAN

Stelleczko lubieżna!

A cóż?..

IDALIA

Ktoś idzie! — skryjmy się do grotty.

*Wchodzi do grotty.*

STELLA

Niech Pan Jan do mnie po rusku nie gada.

JAN

Słuchaj — to język jest mojej tęsknoty,  
Język, który mi z piersi tak wypada,  
Jak pies, i wyje — wyje, jak przy trumnie,  
A czasem w ustach jak karabin szczęknie...

STELLA

Dobrze — lecz Pan tu na gościnie u mnie,  
W mojej pasiece: .....  
.....

JAN

Gdzież jest Diana?

STELLA

Z bardzo wielkim żalem  
Nie mogła tu przyjść.

JAN

Ha!

STELLA

Humla wariacją  
Na fortepianie gra...

JAN

I tu nie przyjdzie?

STELLA

Nie wiem; jak skończy, to może spacerem...  
Bo wiesz, że ona jutro za mąż idzie.

JAN

Jutro?!...

STELLA

Cóż ci to?

JAN

Prawda! — to jest zerem  
W moim rachunku... Jutro więc — drżę cały —  
Dyjana za mąż idzie... a za kogo?

STELLA

Ach, jak szczęknęły dziwnie twoje strzały  
W kołczanie! — Słuchaj — teraz z wielką trwogą



STELLA

Ale mama z papą przyszli wczora,  
 Na łóżku siedli, mnie kazali iść precz,  
 Zamknęli na klucz drzwi — i coś tam siostrze  
 Gadali. Ona krzyczała: To miecz!  
 Trucizny dajcie! Sama nóż wyostrzę  
 I sobie gardło poderżnę po ślubie! —  
 A mama z papę do niej: Jesteś głupia!  
 Gadasz, jak gdybyś żyła w jakiej grubie  
 Albo w romansach! — A tu nędza trupia!  
 A tu rodziny naszej honor trzeba  
 Ratować! — A ty, głupia fircynelo,  
 Myślisz co? — i torbą po kawalek chleba  
 Naprzód, a starych nas dwoje ze Stellą  
 Za tobą, grać po kawiarniach w Kijowie  
 Na starych harfach? — Tu zaczęła mama  
 Mdleć — i mój papa załamał na głowie  
 Ręce — i nie wiem, co... Ale ja sama  
 Pod drzwiami płakać zaczęłam i ryczeć,  
 Aż po mnie biedna Dyjanka wybiegła,  
 Wzięła na ręce i zaczęła krzyczeć:  
 — Wezmę krzyż! wezmę krzyż! — i prześcieradła  
 Wlokąc, na ręku mnie w ogród wyniosła,  
 Jak obłąkana krzycząc; — Wezmę krzyża,  
 Bo widzę, żem tu w domu na to rosła!

JAN

To tak?... Więc niechaj do mnie się nie zbliża  
 Ta męczennica!... — Stelko, daj mi rączkę —  
 Proszę cię... teraz... na wszystko zaklinam,  
 Weź — oto widzisz tę złotą obrączkę!  
 Czekaj — bo jeszcze czegoś zapominam —  
 Weź... i ten suchy pierwiosnek, urwany  
 W dalekiej ziemi leż, do której wrócę  
 Kończyć mój straszny czas... dźwigać kajdany.  
 Cóż mi więc z tego, że tu w piersi rzucę  
 Więcej boleści i otworzę rany,  
 Zamiast... o! Stelko, dokończ tych wyrazów!...  
 I te — oto masz — drogie dla mnie dary  
 Schowaj!... I kiedyś, później — gdy z obrazów  
 Przeszłości żołdak, wasz przyjaciel stary,  
 Na umilenie jakiego wieczora  
 Wtrąci się nagle do waszej rozmowy;  
 Gdy ten dom czarny z postacią upiora,  
 Cały sybirską zorzą purpurowy,  
 W oczach wam stanie; gdy to wszystko dawno,  
 Co kiedyś serca biedne dręczyło,  
 Stanie się marą: — ty wtenczas te jawne  
 Ślady przeszłości — z twarzą taką miłą,  
 Jak anioł, który w niebie przypomina  
 Boleści nasze, już dawno przebyte —  
 Rzucisz przed siostrą twoją do komina  
 I w skrach pokażesz — czarne — leż już syte  
 I obrócone w popiół...

STELLA

Więc już z tobą — —

JAN

Więcej już ze mną nic...

STELLA

Lecz cię zobaczę?

JAN

W tym domu żadną nie jestem osobą,  
Ale mundurem! Mniej niż człowiek znaczę,  
A więcej żądałbym, niż król niebieski!  
Więc wolę nie mieć nic — niż mieć pod miarą.  
Nawet już, Stelko, te perłowe łezki,  
Które ty, co mi serduszkim i wiarą  
Dotrwałaś, sączysz odwrócona bokiem —  
Że są z litości, to mi są obrazą! —  
Idź, Stelko — ja tu sobie nad potokiem  
Legnę i strzałek mych będę żelazo  
Ostrzył, bo w biedzie przywykłem do pracy —  
Jest mi kochanką! — mam także piosenki,  
Które śpiewamy sobie my żołdacy,  
A w których jest — brud śmiechu i są jęki...  
Bądź zdrowa! —

STELLA *odchodzi.*

## SCENA TRZECIA

JAN, IDALIA.

IDALIA

Poszła!... O! cudowna scena!

JAN

*kładzie się i śpiewa, Idalia słucha, postępując zwolna i cicho naprzód.*

Hej! hej! — Kaukaz nasz!

Hej! hej — kopalnia cyn!

Hej! matka gorzałka!

Hej! kochanka mi pałka!

Hej ojczyzny ja syn!

Kto idiot? — Swoj! — Ty mój? ja nie wasz! —

— Dobrze ta straszna pieśń tu z echem wyje. —

Jeszcze raz niechaj mi jaka Kamena

Da głos i schwyci mnie razem za szyję,

Abym zacharkał i wył jak hyjena. —

Hej! hej! trzymaj straż!

Hej! hej! zabębnił grzmot!

Hej! hej! siostra gorzałka!

A śmierć generałka!

Hej na konia, taj wlot!

Kto idiot? — Swoj! — Ty mój? ja nie wasz!

Jaka cudowna pieśń! — szczekają skały,  
Jakby stu wilków otworzyło paszcze  
I razem z głosem czarną krwią rzygały.  
Po pieśni jęczy powietrze i klaszcze,  
Jak czarownica...

IDALIA

*niepostrzeżona przez JANA.*

A on u strumienia

Niby cudowny rycerz z Ariosta:  
Głowę mu srebrny kołczan oprómienia,  
I zda się, ciepłe to powietrze chłosta  
Energiją głosu. Sylaby ostatnie  
Jeszcze grzmia. — Ach! to jedna z dusz ranionych,  
Jedna z dusz, które są mi dawno bratnie...  
Znam go — ach! i tych wyłogów czerwonych  
Dotknę się — nie tak, jak ten świat francuski,  
Ale się dotknę, jak relikwi świętych...

*Podchodzi ku niemu.*

JAK

Kto takoj?

IDALIA

Polka!

JAN

Nu tak szto?! ja Ruskij!

IDALIA

Czy wielu takich jest na Sybir wziętych,  
Jak ty? — Przebacz mi, że cię prosto *tykam*,  
A nie obrzucam cię światowym „Panem”.  
W tem „ty” ja wiele — ja wiele zamykam!  
I więcej daję ci nad ludzi stanem  
Wyższości, niż świat da Jaśnie Wielmożnym.

JAN

Nu — ja nie znaju szto!... ja z moim Chanem  
Z majorem... tak my tu za podorożnem  
Zjehali pocztą.

IDALIA.

Biedny ty, człowieku,

Że się wystrzegać musisz własnej mowy!  
I ciągle być za serce — na tym ćwieku  
Twojego krzyża! Jam mniejszej połowy  
Historii twojej wysłuchała, w grocie  
Ukrytą będąc: — domyślam się reszty.

JAN

Jeśli tak, powiem Pani, że w istocie  
Śpiewałem z bólu i z męki.

IDALIA

A wiesz ty,  
Że ja słuchając przysięgłam na ciernie  
Chrystusa, że tej boleści pół biorę,  
I będę tobie tutaj służyć wiernie  
Sercem, co we mnie także bolem gore,  
Także ranione. — Nie pytaj o więcej,  
Ale wiedz, że tu jedne mamy cele:  
Ty ustępujesz — bo kochasz goręcej,  
Boś jest mężczyzną, bo masz mocy wiele  
I szlachetność ci męska nie pozwala  
Za prawo serca przeciw prawom ziemi  
Bunt podnieść. Lecz ja — ja — mnie tu krwi fala  
Na brzeg rzuciła, żaglami złotymi  
Płynącą; tu ja próchnieję — ja, dawniej  
Różanym gwiazdom i kwiatom kochanka,  
Ja, rozgłoszona już miłością sławnej,  
Niżli niejedna Neapolitanka  
Sztyletem romans kończąca — a przecie  
Tak porzucona, jak Basia lub Różia,  
W której się cała palestra w powiecie  
Kocha i wierszem dzwoni, że jej buzia  
Jest pełna cukru!... Horror! mówię tobie.  
Bo że ojczyzna ta mrze, to się zdaje,  
Że wszystkie kwiaty więdną na tym grobie  
I wszystko państwo ginie — a lokaje  
W panów ubrawszy się, wiodą romanse,  
Serca zdobyte czepiąc u zegarka;  
Potem poezje piszą i bilanse  
Handlowe... Taka wielka gospodarka  
W głowie tych ludzi teraz, że na wszystko  
Jest czas i miejsce: to też wszystko blade;  
Każdy jest panem, paniczem i chłystką,  
Każdy od kuchty swego bierze radę,  
A gdy co czyni, to siebie się pyta,  
Czy kamerdyner się tam gdzie na boku  
Nie śmieje. — Słuchaj! ja jestem kobieta:  
To co mam w sercu, to widzisz i w oku —  
Wzgardę, ogromną wzgardę, błyskawicę!  
Otóż tą wzgardą... z tą wzgardą, o Boże!  
Z tą wzgardą ja to wpadłam w nawalnicę  
Nieszczęścia — i coś rzucam w mgłę — coś tworzę —  
Coś — sama nie wiem; ale jestem pewna,  
Że przyjdzie jaki wypadek, zdarzenie,  
Które tonącej mi jak kawał drewna  
Pomoże. A nie? — ha! to mam schronienie  
Nie między ludźmi!...

JAN

Darujesz mi Pani,  
Lecz jeśli tutaj jest jaka kobieca  
Zemsta...

IDALIA

*z śmiechem szydersko-bolesnym.*



To ona się nie ukołczani! —  
Co? — to ty, rycerz, nie spadniesz z księżycy  
Na Ariostowym koniu, i kochanki  
Jak sokół sobie nie weźmiesz z dziedzińca?  
To za mnie bić się ty nie pójdziesz w szranki?  
Cha! cha! cha! — ludzie myślą, że prócz sińca  
Nic ofiarować nie można kobiecie!  
Jeżeli nie dasz ręki — daj modlitwę,  
Daj serce, sercem mi pomagaj skrycie!  
Myśl twoją zawieś tak jako rybitwę  
Nade mną — sercem bijącą, krzykliwą!  
Niechaj mnie broni, niech wiem, że nade mną  
Jest kto mój — z parą skrzydeł sprawiedliwą,  
Z szalą, która tu przez rękę nikczemną  
Pofalszowaną nie była. I więcej,  
Więcej żądałabym jeszcze od ciebie —  
Ale to ledwo za kilka tysięcy  
Lat człowiek będzie mógł dać zaraz z siebie  
Na pierwszą prośbę, anielską a szczerą...

JAN  
Cóż to za taka prośba?

IDALIA  
O pokorę...

JAN  
A! to jest dla mnie, Pani, wielkie zero!  
Ja, który teraz z kazny co rok biorę  
Na żołd pół rubla, a resztę u chłopca  
Muszę wyżebrać, mam pokory tyle...

IDALIA  
Nie masz jej dosyć!

JAN  
Patrzaj: moja stopa  
Wygląda z buta...

IDALIA  
Słuchaj: ja się schylę  
I pocałuję tę krzyczącą ranę  
Twojego buta — jeśli mi dasz słowo...

JAN  
Że...?

IDALIA  
Słuchaj! — wioski te są zrujnowane,  
Połową jedną szlachcie, a połową  
Skarbowi dłużne; — słuchaj! ślub Diany  
Jest oto takim buta załataniem.

JAN  
A więc jest święty!

IDALIA  
Towar z niej nie tanny  
Zrobiono długiem bardzo targowaniem!  
Na pół miliona zbito panny cenę  
I teraz idzie z domu w pół-milionie!

JAN  
Niedrogo!

IDALIA  
Prosto idź na targu scenę  
I mów, że siostra ci jedna po zgonie  
Na zagranicznym banku zostawiła  
Tyle, ile ci ludzie chcą za córkę...  
Ja jestem twoją siostrą!

JAN  
Pani miła!  
To przypomina mi „Z gorki na gorkę”,  
Piosenkę ruską...

IDALIA  
Oko moje śledzi  
Twe czoło — i twarz zda się nieczłowiecza.

JAN  
Nie, nie! — Coś w sercu to polskiego siedzi,  
Coś w sercu siedzi tutaj i zaprzecza  
Takiego czynu — jakieś straszne „veto”,  
Przeciw któremu nic — świat cały! — Nawet  
Gdybyś nie była, o Pani, kobietą;  
Czuję, że musiałbym zaraz wet-za-wet  
Na twoją złotą kulę odpowiedzieć  
Ciężką, żebracką kulą — ołowianą...  
Co to los! — Można nad strumieniem siedzieć  
I kwiatów wonią oddychać różaną  
I mieć w boleści ulgę od natury,  
Co wszystkie, zda się, części zna bolące  
I wie, gdzie dotknąć kości, a gdzie skóry.  
Lecz człowiek, choćby wyższy nad tysiące  
Ludzi, choć z chęcią najlepszą się zbliży,  
Choć, jak ty, Pani, od róż weźmie woni  
W słowach: — to zaraz czemś albo poniży,  
Albo lżę taką nad człekiem uroni,  
Że ona jemu pali na wskrós czoło  
I czerni wstydem.

IDALIA  
Ha! widzisz, jak trudno  
Wejść w czarodziejskie tych aniołów koło,  
Dla których taki czyn nie byłby trudną  
Pokorą brata...

JAN

Na Boga! na Boga!  
Opuść mnie, Pani — to jest dar szalonej!...

IDALIA

Bo ja szaloną jestem; bo złowroga  
Gwiazda świeciła wcześniej urodzonej  
Pomiędzy ludźmi, którzy jeszcze rosną,  
Nie śmiejąc kroku zstąpić z bitej drogi.  
Tak! — twa szlachetność jest cudowną wiosną  
Dojrzałych twych lat: każdy dziś ubogi —  
Nie lokaj, ani piszczyk, wierz mi, Panie —  
Tak jak ty, rzuciłby mi złotem w oczy!...  
Nie idzie za tem, by to odrzucanie  
Było boskością: ono tak się toczy  
Po bitej drodze ludzkiego zwyczaju,  
Juk stara Państwa Rzeczniczkich kareta...

JAN

Tego już, Pani, ja nie panimaju  
I śmiech mnie bierze —

IDALIA

Śmiech? że ja, kobieta,  
Moim majątkiem rzucam tak jak błotem,  
A sama choćbym poszła za klucznicę?...

JAN

Kto Pani jesteś?!

IDALIA

Jestem tu przelotem  
Przelatujący anioł: błyskawicę  
Rzuciłam w oczy tobie — i znikniona  
Jestem dla oczu twych, jak błysk na niebie...

JAN

Stój!

IDALIA

Nie idź za mną!...

*Odchodzi.*

JAN

To jakaś szalona!  
Ale oddałaby, widzę, w potrzebie  
Duszę — choć diabłu! Co do mnie, to może  
Złoto więc rzucić swoje — — i do stawu,  
Bo mnie jak więźnia karmią ręce boże...  
Jednak — ja nie wiem — ona mi wszczepiła  
W to serce jakiś gniew na tego człeka,  
Który tu... który, jak pieniądze siła,  
Jak wódz od swych wojsk dukatowych czeka  
Zwycięstwa, a sam spokojnie i cicho —

Nic wytężywszy żadnej serca władzy —  
Weźmie ją... Pójdę — bo jakieś mi лихо  
Ubrązowane, jak ja, trochą sadzy,  
Wściekle, jak Baszkir gdzieś odzwierciedlony —  
Pokazuje swe zęby zgrzytające.  
O! co bym nie dał za plac rozmierzony  
W dziesiątek kroków, a w ręku gorące  
Dwa pistolety! — O! gdyby nie słowo,  
Które ode mnie Major wziął, że będę  
Jako baranek i nic własną głową  
Nie przedsięwzmem, ale na komendę  
Jako machina będę się obracał  
I wszystko czynił, co mi on rozkaże; —  
O! jakżebym dziś te lalki wywracał  
I tym światowym ludziom zajrzał w twarze  
Spokojnie — ale marmurowo, krwawo,  
Jak niegdyś w gardło harmat pod Warszawą...

*Siada i czyści broń.*

## SCENA CZWARTA

*Wchodzi KSIĄDZ LOGA.*

KSIĄDZ LOGA

Pobiegła... Męka to jakaś okrutna,  
Która tę panią tak po lasach goni!  
Chciałem przyjść z radą — a ona fiut za dom  
I poleciała nad staw jak cyranka.  
A byłbym tu dał miejsce kilku radom  
Dobrym, pokazał jej śmierć i kochanka  
W świetle właściwym... Czego chce ode mnie  
Ten ruski żołdak?

JAN

Pomówić z Waćpanem.

KSIĄDZ LOGA

Polak?

JAN

Tak, Polak.

KSIĄDZ LOGA

I Waćpan nikczemnie —  
Po polsku czysto mówiący, więc stanem  
Zapewne nie chłop rekrutowy, ale  
Szlachcic — w moskiewskiej służbie, z dobrej woli?...  
Czego Waćpan chcesz?

JAN

W tym twoim zapale  
Czuć, że na twojej, mój staruszk, roli  
Nie rośnie zdrada. Więc się tobie zwierzę  
Pod tajemnicą jakoby spowiedzi,  
Żem szlachcic, w proste posłany żołnierze

Za rewolucją, że tu we mnie siedzi  
Polska; że tutaj przybyłem sekretnie,  
Abym się pozbył jednego ciężaru,  
Który przez czasy mnie dziesięcioletnie  
Dręczył i na kształt straszliwego czaru  
Myśl moją ciągle wypijał z płomienia,  
Serce mi z ognia mojego wyniszczał...  
Proszę cię, księżo, byś z tego pierścienia...

*Zdejmuje pierścień z palca i daje go Ks. Łodze.*

KSIĄDZ LOGA  
*opatrując.*  
Złoty pierścionek —

JAN  
Który mi tak błyszczał,  
Jak gwiazda niegdyś świecąca na kucję  
W domu rodzinnym...

KSIĄDZ LOGA  
Cóż z pierścionka tego...

JAN  
Proszę, ażebyś zrobił restytucję,  
Bo go ukradłem.

KSIĄDZ LOGA  
Nie!

JAN  
Na Boga mego!  
Bo go ukradłem...

KSIĄDZ LOGA  
Z męką ty straszliwą  
Mówisz! — a ja ci mówię, ojciec stary:  
Przede mną oto nie przysięgaj krzywo,  
Bo ja ten pierścień znam, bom go u fary  
Dawniej poświęcił.

JAN  
Więc wiesz, że jest wzięty?  
Że dziś do niego nie mam, Ojczy, prawa!

KSIĄDZ LOGA  
Dobrze: wypełnisz obowiązek święty.  
Niechaj ci, synu mój, wiara i sława  
I patria będą pomyślne i dadzą  
Swoje trzy wieńce, wieńce te zwyczajne,  
Które na grobie wielkich ludzi sadzą  
Te trzy kochanki. Bo ci to nie tajne,  
Że ludzie wprzód do trumny odprowadzą —  
Potem kochają. Cierp więc podług stanu,  
A znoś cierpienia podług wielkiej duszy;

A ja pamiętać będę o Waćpanu  
W moich pacierzach...

JAN

I perłami prószy  
Ze źrenic, jak król jaki ze skarbnicy...  
Bądź zdrow, staruszk! — Dobrzy w Polsce ludzie!

*Ochodzi.*

KSIĄDZ LOGA

Otóż sumienie tej młodej dziewicy,  
Która zrobiła ślub w sybirskiej budzie,  
Wolne jest. — Pójdę i pierścionek zwrócę.

# AKT TRZECI

## SCENA PIERWSZA

*Salon, jak w Akcie pierwszym.*

FANTAZY i RZECZNICKI.

FANTAZY

Rzecznicki! Dasia tu jest, albo była.

RZECZNICKI

A ba!

FANTAZY

Czułem ją po zapachu.

RZECZNICKI

A ba!

FANTAZY

Mówię ci, że się już nad emną mściła  
Przez tego czarta golijata, draba,  
Baszkira: — już jej wenecki sztylecik  
Uczulem — i wiatr z jej ust pełny szpilek  
Już mnie obleciał — już miałem pasztecik  
Z jej kuchni — już, już ten zemsty motylek  
Zrzucił poczwarkę swoją i tu lata,  
Zrobiwszy traktak z ludźmi na mą zgubę.

RZECZNICKI

Mści się nad tobą?

FANTAZY

Tak jako harmata,  
Nabita puszką ćwieków.

RZECZNICKI

Daj mi próbę,  
Bo nie uwierzę.

FANTAZY

Ten Baszkir najęty,  
Dziś właśnie połknąć mnie chce jak Jonasza.  
Dziś właśnie, kiedy ranne dyjamenty,  
Stały na kwiatkach...

RZECZNICKI

Słuchaj: niech ta kasza  
Z gwiazd, z dyjamentów, z kwiatów...

FANTAZY

Jesteś gapem!  
Otóż ci powiem prosto: dziś stoimy  
Na ganku — Baszkir z ogromnym harapem,

W futrach, jak bożek gdzieś sybirskiej zimy,  
Ujeżdża konie — panny z ganku patrzą,  
Starosta swoje anegdoty plecie...

RZECZNICKI

Ty stoisz z twarzą od księżycyca bledszą,  
Jak Manfred...

FANTAZY

A ty, mój swat, przy bukiecie  
Jak Gawel...

RZECZNICKI

No! kończ —

FANTAZY

Wtem Baszkir niecnota  
Naprzód mi konia prawie na pierś wsadza  
Ogonem — zmykać przymusza, od błota  
Spędza jak wróbla, pałaszem zawadza  
I moje złote na piersiach binokle  
O ciągnie —

RZECZNICKI

No! to wszystko jest przypadek.  
Takie zdarzenie mieli Temistokle  
Na olimpijskich grach. — Ustępuj z kładek,  
Kiedy przez błoto konie idą kłusa.  
Baszkir nie winien nic.

FANTAZY

Ale mi potem  
Bestia mojego zabił Spartakusa!

RZECZNICKI

Jak to?

FANTAZY

Kiedy mnie już obrzucił błotem,  
Diabeł podszeptał jakiś pannie Stelli,  
Że do Majora przybiegła i prosi:  
„Niechaj, Majorze, Baszkir z łuku strzeli!”  
Ojciec tę prośbę natychmiast podnosi,  
Prawi uczoną wielką dysertacją  
O sławnem z łuku strzelaniu Baszkirów,  
Dowodząc, że zna strzał przez elewację.  
Schodzą się panny, do niebios szafirów  
Odprowadzają tę strzałę oczyma;  
Ja sam aż w gwiazdy okiem idę za nią,  
Widzę, jak srebrna się na niebie trzyma,  
Małeńka — komar pod niebieską banią —  
Potem przechyla — skręca — w ziemię mierzy  
Główeczką srebrną, daje świdra, młyńca —  
Spadła: patrzcie, gdzie? — Mój Spartakus leży,



Mój wyżeł leży na środku dziedzińca,  
Drgając łapami! — Czy ty byś uwierzył  
Albo spodziewał się? — W niebiosą godził,  
A szelma w mego Spartaka wymierzył!

RZECZNICKI

Rzecz prosta; Spartak po dziedzińcu chodził —  
To los...

FANTAZY

Lecz psów tam — —

RZECZNICKI

*przerывa.*

Więc Baszkir miał rację,  
Że najpiękniejszy wybrał cel — Fantazy,  
Strzelając, widzisz, tak przez elewację,  
Trzeba mieć piękność celem...

FANTAZY

Po sto razy  
Mówię ci, że w tem czuć rękę Idasi.

RZECZNICKI

Strzeliła z łuku?

FANTAZY

No! zgryzłem to w sobie.  
Wtem Stelka, co się do każdego łasi,  
A coś z diabelka on w swojej osobie,  
Pyta Baszkira, jak się to przez barki  
Ów kołczan wkłada? czy ciężki? czy z blachy?

RZECZNICKI

No? I ten Baszkir...?

FANTAZY

Syn jakiejś tatarki!  
Zdjął kołczan i mnie — co jemu pod pachy,  
Byłem, a właśnie wylazłem był z kąta  
I stałem przy nim z małą dziewczynką —  
Przez głowę rzuci nagle jak chomąta  
Ten kołczan, pasy te żółtawą gliną  
Pomalowane: i nagle przed okiem  
Panien zniknąłem, jakby syn Latony,  
Okryty białej kurzawy obłokiem —

RZECZNICKI

I obryzany i ochomącony  
Jak koń —

FANTAZY

I straszny wstał na ganku kłamor,  
A gdy opadł kurz, tom się przy łajdaku  
Baszkirze — —

RZECZNICKI

Pannom pokazał, jak Amor  
W kusym tużurku, w sążnistym sajdaku  
I ożółcony pasem ładownicy!  
A ba!

FANTAZY

Idalka więc w zмовie z tym chłopem!  
Przysięgnę, że gdzieś stała w okolicy  
Na wieży lub na dębie z teleskopem.

RZECZNICKI

A ba!

FANTAZY

Ty zawsze a! ba!

## SCENA DRUGA

*Wchodzi* HRABIA RESPEKT.

HR. RESPEKT

Cóż, Panowie?!  
Major nadzwyczaj smutny z tych wypadków  
Z żołdakiem się tym obejdzie surowie.  
Kochałeś może tego psa? bez świadków  
Może i parę łez nad nim zroniłeś?  
Niech cię pocieszy to, że moja żona,  
Której ty dawno głowę zawróciłeś  
Twymi listami, już jest zatrudniona  
Obraniem miejsca pięknego w ogrodzie  
Na grób dla twego psa i monumenta.  
Gdybyście byli z moją córką w zgodzie  
Lepszej: to może by jakie mementa  
Znalazła w książce angielskiej i napis  
Godny. — Lecz z moją córką coś ty, Hrabio  
Chciałbym was widzieć jak lazuli-lapis  
Błękitnych! chciałbym to, pod czwartą schabią  
Zobaczyć, czy ty masz serce?... Masz serce —  
Ale zobaczyć chciałbym, czy się wreszcie...?  
Wiesz, Hrabio, ojcem jestem... a kobierce  
Nagotowane...

FANTAZY

A my tu po kweście  
Waszych serc...

HR. RESPEKT

Niechże pan Fantazy gada,  
Jeżeli można, bez żadnych floresów  
Choć chwilę!

FANTAZY

*na RZECZNICKIEGO wskazując.*

Ten Pan mój podpis posiada.

HR. RESPEKT

Cha! cha! nie lubisz, widzę, interesów —  
Dobrze — idź, same róże zrywaj, a my  
Weźmiemy ciebie w siatkę — weźmiem w siatkę  
I myśli twoje ładne pochwytny  
W piękne więzienie. — Masz ojca i matkę:  
We mnie masz ojca, matkę — w mojej żonie;  
*Do Rzecznickiego.*  
A my, jak ludzie ziemi, chodźmy pisać.

*Wychodzi z Rzecznickim.*

FANTAZY

Czoło mi jeszcze całe wstydem płonie  
Za tego starca. — Jak on się kołysać  
Musiał — uśmiechać i na pół dowcipnie  
A na pół serio rzucać mi na szyję  
Tę córkę! — Krew tak czerwona nie lipnie  
Do rąk zabójcy, ani modre żmije  
Nie okręcają takimi uściski  
Laokontowych ramion, jak on zięcia! —  
To dziwna! — Jak on żebraka był bliski —  
Jak cały drżący porwał mnie w objęcia —  
Jak od psa zaczął, a skończył na sobie:  
Niby wyraźnie mówiąc: nad psem płaczę —  
Więc płacz nade mną! — Kiedy te łzy obie,  
Co w oczach jego błysnęły, tómaczę:  
To mu odpuszczam uśmiech ów fałszywy,  
Którym się zakrył przede mną jak maską.

## SCENA TRZECIA

HRABINA RESPEKTOWA *wchodzi.*

HRABINA

Hrabio!

FANTAZY

Jej sługa!

HRABINA

Mąż mój... dzień szczęśliwy!  
Sądzę, że pan Bóg nam swą świętą łaską  
Pomoże... Hrabio! we łzach jestem cała,  
Widzisz mnie drżącą: nie dziw się — ja matka!...

FANTAZY

Pani mnie mocno tem zobowiązała,  
Żeś mnie tu wzięła pierwszego za świadka  
Tych łez. Umiem je cenić.

HRABINA

Niech Pan będzie  
Pewny, że moja Diana zrozumie  
To serce jego; i chociaż nie wszędzie  
— Bo ona latać po gwiazdach nie umie —  
Poleci za nim: to przecież Go w żadnym  
Złym losie córka moja nie opuści.  
Ona ci będzie, Hrabio, kwiatem ładnym  
W domu; przed twoją błyskawicą spuści  
Oczy, i będzie płakała — nie wiedząc,  
Skąd te łzy, czemu się po licach toczą.  
Nigdy cię ona nie obrazi, śledząc  
Twoich czynności; ani z twą proroczą  
Przyszłości myślą będzie się kłóciła —  
Ani z przeszłością twych złotych pamiątek  
W bój wstąpi. Dla nas ona wszystkich była  
Jak w domu jaki czarodziejski kątek,  
Gdzie jest najlepiej — smutnym!... Ale, Panie,  
Ja, matka... muszę przewidywać za nią  
I muszę matki to przewidywanie  
Powierzyć tobie...

FANTAZY

Od tej chwili z Panią  
Nie powinienem mieć ładnych tajemnic.

HRABINA

O tak! — nieprawdaż? — otwarci oboje  
Wpuścimy oczy do najskrytszych ciemnic  
Naszego uczucia. — Hrabio, ja się boję,  
Że tu... pod ławą tą — jakaś Westalka  
Rzymska ma ogień jeszcze nie zagasły...

FANTAZY

*do siebie.*

Jak widzę, była tu moja Idalka.  
*Głośno.*  
Pani, tym ogniem się serdecznym pasły  
Różne... cóż powiem? różne salamandry  
I w ogniu żyły...

HRABINA

I są jeszcze żywe?

FANTAZY

Nie wiem. — Nimfy się takie w oleandry  
Zmieniały dawniej — albo nieszczęśliwe  
W źródła płaczące, lecz w rękę poety  
Dafne zmieniała się zazwyczaj w laury.  
Powinny by dziś to polskie kobiety  
Dobrze rozważyć...

HRABINA

Wy jesteście Giaury,  
Wy wszyscy Giaury! wy zawsze wracacie  
Do pierwszych waszych snów — na śmierci łożu...

FANTAZY

Czy tu przybyła?

HRABINA

Jest.

FANTAZY

Gdzie?

HRABINA

U księdza Logi.  
W małej chacie

FANTAZY

Chora?

HRABINA

Jak na morzu!

FANTAZY

Co?... ma chorobę morską?

HRABINA

Ciągle mdleje.

FANTAZY

Pójdę — to moje fatum ta kobieta!

*Wybiega.*

HRABINA

Mężu! Diano! Stelko!

## SCENA CZWARTA

*Wchodzi wołani wszyscy — z nimi MAJOR i RZECZNICKI.*

HR. RESPEKT

Co się dzieje?

HRABINA

Poleciał do niej!

HR. RESPEKT

Wojna więc odkryta! —  
Jak się to skończy?

HRABINA

Ach! jak się to skończy?  
Nieszczęście jakieś wyniknie.

MAJOR

Paniska!

Czart złączył — Moskal tę parę rozłączy.  
Bo ja zrozumiał z mego stanowiska,  
O co tu chodzi; tak dziś ja z Baszkirem  
Moim niewiele sobie pogadawszy,  
Zrozumiał, że tu mariaż — a tam wirem  
Jakaś kobieta kręci... Tak ja krwawszy  
Był żalem, niż wy, że mój Baszkirow wzmowie  
Z tamtą kobietą drwił z waszego zięcia.  
Więc ja rozwidnił Baszkirowi w głowie,  
Że on zobaczył waszego dziecięcia  
Nieszczęście, i sam zapłakał nad wami  
I przyrzekł pomóc wam przeciw tej furii.  
Tak jeśli wam to nic, tak my to sami  
Zrobimy sztukę. Tak ja na dyżury  
Przy sobie teraz zatrzymał Kałmuka,  
A Baszkirowi kazał jechać w pole.  
Tak od tej pani hrabiny poszuka  
I odprowadzi przez całe Podole  
Babę do domu.

HR. RESPEKT

To gwałt!

MAJOR

Nasza sztuka!

Co wam do tego?

HRABINA

Lecz, Panie Majorze!...

MAJOR

No! ja mam dekret na nią, że w jej domu  
Jest Włoch, Franmason!

HR. RESPEKT

Ale w moim domu

Taki rapt...

MAJOR

Co? ja źle zrobił?

RZECZNICKI

Nikommu

Do głowy ani przyszło, byś Pan sobie  
Tak śmiało postąpić.

MAJOR

Tak ja źle się sprawił?

HRABINA

Majorze, lepiej abyś był nas obie  
Zaareztował!

HR. RESPEKT

Mnie przed sądem stawił!

STELLA

Nas kazał odwiedzić wszystkich do Kijowa...

HR. RESPEKT

Mnie starca kazał chwycić na kibitkę...

MAJOR

Nu! cóż ja zrobił?!

HRABINA

Nic już! ani słowa!

Mężu, kaź zaprząć! — Dianko, włóż świtkę  
Czarną, podszytą łabędziami! — Stelko,  
Przynieś mi boa! — sama włóż szlafroczek!  
Tak jak kompanią tu jesteśmy wielką,  
Jedźmy!

*HRABIA idzie do drzwi; służba się krząta; panny wychodzą i wchodzą przebrane.*

MAJOR

Ot piwa nawarzył!...

RZECZNICKI

W tłómczek

Włóżcie czem trzeźwić!

HRABINA

Prawda! — Kajetanie!

Włóż do powozu — o! te dwa flakony.  
Jedźmy!

MAJOR

Ja zaraz tam dopędzę Panie

Z moim Baszkirem.

LOKAJ

Powóz zaprzężony! —

HRABINA

Jedźmy kompanią całą w przeprosiny!  
Pan Major konno niechaj przodem rusza!

MAJOR

Nu tak! ja przodem! —

HR. RESPEKT

Przez lasek brzeziny!

*Wszyscy oprócz Rzecznickiego wychodzą z pospiechem.*

RZECZNICKI

A ja na mego czekam Fantazjusza.

## SCENA PIĄTA

Wpada FANTAZY.

FANTAZY  
Rzecznicki!

RZECZNICKI  
Co to?

FANTAZY  
Konia!

RZECZNICKI  
Intercyza  
Już podpisana...

FANTAZY  
Słuchaj: w moich oczach  
Porwał ją przez pół! chwycił jak narcyza!  
Róże, co były w jej czarnych warkoczach,  
Wytrząsał! uniósł jak wicher! — Rumaka  
I pistoletów!!...

RZECZNICKI  
Stój!

FANTAZY  
Póki na siodle  
Dosiedzi jedna kosteczka Polaka,  
To będzie rąbać!

RZECZNICKI  
Bah!

FANTAZY  
Jeśli ją podle  
Opuszczę, to mi w twarz pluń! — Do widzenia!

RZECZNICKI  
Poczekaj! jakże to było?

FANTAZY  
Podchodzę —  
Widzę ją z dala — nad brzegiem strumienia  
Smętnie idącą: — już się na pół godzę  
Z tą dawną myśli moich Pelejadą —  
Wtem — patrzę: jakiś Kałmuk przed nią staje —  
Pokorny zda się z razu — czy z doradą  
Czy z prośbą?... Słucham, co? — wtem klasły gaje:  
Dała mu ręką w twarz — do oczu skacze —  
On ją porywa wpół, jak zwierz unosi...  
Horor!! puść — konia sam, biegnę, kulbaczę —  
Lecę... Jeżeli ten Major się zgłosi



O swego człogo do sądu, daj parol  
Za mnie, że człowiek ten wymazany z pulku  
Znajdzie się w piekle!...

*Wybiega.*

RZECZNICKI

Widzę, że wziął rzecz z poetycznej strony!  
A więc ja szłapię także — dla trzeźwienia  
Różnych mdlejących; a zaś dla obrony  
Od diabła, z którym już walczyć nie mogę,  
Wezmę na bryczkę moją księdza Logę.

*Chce wychodzić, wchodzi IDALIA.*

## SCENA SZÓSTA

IDALIA

Ha! Pan Rzecznicki?

RZECZNICKI

*zdziwiony.*

Co widzę?!

IDALIA

Dlaczego

Oczy Pan sobie przecierasz? — Zapewne  
Cieniem się, marą wydaję dla niego!...  
Obadwa macie serca bardzo rzewne:  
Płaczecie trupów, nim umrą; a żywych  
Macie za mary, gdy wam stają w oczy...  
Cóż więc? natrętna jestem dla szczęśliwych?

RZECZNICKI

Czy ja śnię?

IDALIA

Cóż to?

RZECZNICKI

Róże z jej warkoczy

Mówił Fantazy — powylatywały!  
Baszkir uchwycił ją w pól, jak narcyza!...

IDALIA

Gdzież są ci państwo? — i gdzie jest dwór cały?  
Słyszałam, że już młodych intercyza  
Jest podpisana: — wszystkie serca mocy  
Zebrałam — świadkiem szczęścia być przychodzę.

RZECZNICKI

*z szyderstwem.*

To więc ten Kałmuk...?

IDALIA

Co za Kałmuk?

RZECZNICKI

Nocy  
Szecherazady!

IDALIA

*wzgardliwie.*

Czy tu Panu szkodzę  
W jakich intrygach?

RZECZNICKI

Bynajmniej! nie widzę,  
Abyś mi Pani teraz w czym szkodziła.  
Sam jestem tylko w ogromnej intrydze:  
Przed chwilą Pani Hrabina tu była  
Porwaną...

IDALIA

Jakto? ja?! — przez kogo, proszę?

RZECZNICKI

Przez.. przez... przez...  
*Do siebie.*

W zmowie jest baba z Kałmukiem —

*Głośno.*

Pani, jak widzę, masz wielkie rozkosze  
Jak dawniej, rządzić amorowym łukiem,  
Wszystko zamieniać jak pędzel Albana  
W obrazek pełny róż i Kupidynów —

IDALIA

Co to za Sfinx jest nowy? — Proszę Pana  
Mówić tu prozą!

RZECZNICKI

Śród róż i jaśminów  
Stojąc, jak słońce, co oku doskwiera —  
Z oczu olśnionych kochankowi zniknąć —  
Zniknąć z Centaurem, tak jak Dejanira —

IDALIA

Jak Dejanira?... Pan musiał nawyknąć  
Lub do poezji, albo też do wódki  
I spirytusu — żałuję Go mocno!

RZECZNICKI

Widać, że Pani czas wystarczył krótki  
Na tę przejażdżkę, zdrowiu tak pomocną  
I fantastyczną —

IDALIA

Czy Pan do mnie gada?

RZECZNICKI

Pytam się Pani, czy koń dobrze niesie?

IDALIA

Jaki koń?

RZECZNICKI

Centaur.

IDALIA

Jestem bardzo rada,  
Że Pan tak mocny mitolog — w zakresie  
Swojego głupstwa.

RZECZNICKI

Jam także szczęśliwy,  
Że Pani wracasz bez żadnego szwanku.

IDALIA

Dziękuję, że Pan dla mnie taki tkliwy.

RZECZNICKI

A gdzie jest Nessus?

IDALIA

Czy pan?... Mój kochanku,  
Zawsześ lokajski spełniał obowiązek:  
Gdy Fanio w Rzymie był, toś od służącej  
Mojej dostawał dla niego podwiązek,  
Róż, co na balu na piersi gorącej  
Uwiędły; stałeś jako szpieg, przy bramie  
Czekając, abyś doniósł, gdzie wyjadę...  
A ja mówiłam: oto psie ma znamię  
Ten człowiek — wierny jest! i nad gromadę  
Ludzi wiernością wyższy jest ten człowiek;  
A więc ma dobre serce, myśli świetne.  
Choć więc spod twoich szarych, wężych powiek  
Odrażająca szła skra; nieszlachetne  
Choć z ciebie jakieś pary wychodziły  
I odrażały mnie instynktem ducha: —  
Tylem zdobyła, że mi stał się miły  
Twój widok i głos dla mojego ucha  
Umiłowany. — Miej więc dziś torturę  
Z tej jednej męki, która żre głęboko  
Tą myślą: żeś był podniesiony w górę,  
Że w jednej stałeś opinii wysoko,  
Że w jednej myśli ty byłeś istotą  
Wyższą nad ludzi, żem była gotowa  
Klęknąć przed tobą: — a ty byłeś błoto,  
Jednego nie wart spojrzenia i słowa,  
Chodzący dowód, że mój sąd o świecie  
Był sądem młodej kobiety — pomyłką!  
Teraz tu jesteś marszałkiem w powiecie:  
Jego pieniądze wzniosły cię! Z posyłką

Już cię nie pośle po mego trzewika  
Albo po zwiędły kwiat — pan teraz z ciebie!  
Lecz to, co ludziom serce tu odmyka,  
Szczęście... to ciebie tak, jak kreta grzebie  
W intrygi — w lochy idące podziemnie —  
W pochlebstwa, które ci u niego służą. —  
Cóż? — czemu teraz Pan już nie drwisz ze mnie?  
Jakaż to mnie Pan po stepach podróżą  
Prześladowałeś?... Mów! — uwieńczy laurem  
Komiczny talent Pana. Cóż? — ciekawa,  
Z jakim mnie tu Pan wyprawiasz Centaurem?!...  
Milczysz?

RZECZNICKI

Więc to jest ta koszula krwawa,  
Którą dał Nessus?

IDALIA

Cóż, ciągle te żarty?!

RZECZNICKI

Wybacz mi Pani! — Cha! cha! cha! — nie mogę —  
dozwól mi Pani, że będę otwarty  
I spytam; dobrą Pani miałaś drogę?  
Czy trakt byt bity i gładki i suchy?  
Czy zdala widać było Kapitole?  
Ach!... jak to się te nazywają muchy  
Świecące, proszę Pani... czy luciole  
Z konia grzywą leciały jak grzywa  
Z gwiazd? — Wszak podobno tak bywa w Italii —  
Słowem, czy Centaur ten, który porywa  
Z konia chwytając dziewicę w pół talii —  
Czy nie obraził?

IDALIA

Więc Panu się zdaje,  
Ze ja porwaną byłam?

RZECZNICKI

Tak wieść niesie.  
Zresztą patrz Pani — państwo i lokaje  
Wszystko rozbiegło się oto po lesie...

IDALIA

Gdzie?

RZECZNICKI

Całe nasze poszło towarzystwo  
W pogoń za Panią — sprzyja pora ranna —  
Fantazy nawet tak jak na myśliwstwo  
Wziął trąbkę.

IDALIA

I on?!

RZECZNICKI  
A panna Diana  
Wzięła lornetkę.

IDALIA  
Ha!

RZECZNICKI  
I Pani Fanio  
Wziął pistolety.

IDALIA  
Zrozumieć nie mogę.

RZECZNICKI  
Ja także, wierny sługa, chciałem za Nią  
Pędzić się jak wiatr, wziąwszy księdza Logę,  
Nie wiedząc, czy ślub, czy pogrzeb wypadnie  
Z natury rzeczy.

IDALIA  
I Pan sam we dworze?

RZECZNICKI  
Samiutki!

IDALIA  
I dwór wyjechał gromadnie?

RZECZNICKI  
Wszyscy! i Baszkir nawet przy Majorze  
Poczułowali.

IDALIA  
Więc i Pańska żona?

RZECZNICKI  
Jak to!?

IDALIA  
I żona Pańska z nimi razem?

RZECZNICKI  
Ja tutaj jest na kształt Korydona,  
Tęskniący za jej dalekim obrazem.  
Szczęście to dla niej, bo z tą katoliczką  
Duszą, o Pani słyszająca przygodzie...

IDALIA  
Jak to? — ja z panią Omfalią Rzecznicką  
Tu przed godziną gadałam w ogrodzie.

RZECZNICKI  
*zmieszany.*  
Pani żartuje...

IDALIA  
Nie żartuję wcale!  
Owszem mówiła, że ci chce siurpryzę  
Zrobić: — ubrała się w błękitne szale  
I w blondynową wielką moją kryzę —

RZECZNICKI  
I w Pani kryzę?! —

IDALIA  
Nawet wyznać muszę,  
Że Pana chciała podejść w moim stroju  
I pomieniała się na kapelusze  
Ze mną.

RZECZNICKI  
I pieszo szła?

IDALIA  
Jak dla podboju  
Serca Pańskiego!

RZECZNICKI  
Szła pieszo?... ogrodem?...

IDALIA  
Przez parkan do mnie skoczyła z powozu.

RZECZNICKI  
Prru! prru! prru!

IDALIA  
Że mnie naśladuje chodem,  
To wiesz...

RZECZNICKI  
*do siebie.*  
Czuję dreszcz — prru! ściętym od mrozu!

IDALIA  
Czy Panu słabo?

RZECZNICKI  
To nic...  
*Do siebie.*  
Z mego łona  
Wychodzą mrówki, za serce mnie chwyta  
*Głośno*  
Czy Pani pewna, że to moja żona!

IDALIA  
Jak to?

RZECZNICKI  
Może to kto?... jaka wizyta?...  
Ktoś wzrostem do niej podobny?... jej talia  
Nie jest znacząca...

IDALIA  
Ja panu powiadam  
Wyraźnie: Pani Rzecznicka Omfalia,  
Z którą ja...

RZECZNICKI  
Więc — więc — więc do nóg upadam!

*Chce wychodzić.*

IDALIA  
Gdzież Pan?

RZECZNICKI  
Niech Pani Hrabina przebaczy! —  
Droga mi każda chwila i minuta.  
*Do siebie.*  
Ten Kałmuk... moja żona... sto kartaczy!!...

IDALIA  
Ha! więc tu jakaś intryga popsuta — —

RZECZNICKI  
Tak, tak! intryga jakaś —  
*Krzyczy przez okno.*  
Wyprząc z bryczki,  
A włożyć siodło!

IDALIA  
Pan jest niespokojny?

RZECZNICKI  
Ale czy Pani pewna?

IDALIA  
Przez uliczki  
Te jaśminowe szła...

RZECZNICKI  
I Kałmuk zbrojny?...

IDALIA  
Co?

RZECZNICKI  
Kałmuk zbrojny podjechał?

IDALIA  
*śmieje się.*

Cha! cha! cha!

Teraz rozumiem!...

RZECZNICKI

Tak, Pani rozumie,

Że taki afront...

IDALIA

Przejażdżka!.. Gdzieś macha

Z Kałmukiem, jak wiatr —

RZECZNICKI

*przez okno.*

Ten szelma nie umie

Położyć siodła!... podepnij strzemiona!

Ale jeszcze raz błagam na kolanach,

Czy Pani pewna, że to moja żona,

Którą — —

IDALIA

Tak — którą —

RZECZNICKI

Niesie po kurhanach.

Nie! nie, nie! — bo to przechodzi granice

Wszelkiej na świecie znanej... tak nie było!...

Ale —

IDALIA

Być mogło!

RZECZNICKI

*krzyczy w okno.*

Wkładaj-że terlicę!

Na Boga! Czy ty masz serce, Hawryło?!

Cóż ty tam myślisz?!

IDALIA

Więc Pan także kłusa

Jako Kupidyn w obrazku Albana?...

RZECZNICKI

Pani widziałaś ją?...

IDALIA

Nim przez Nessusa

Była porwaną...

RZECZNICKI

Pani dzisiaj z rana

Widziałaś?



IDALIA  
Dzisiaj.

RZECZNICKI  
Czy spytać pozwoli,  
Jak to być może dawno?

IDALIA  
Niezbyt dawno!

RZECZNICKI  
Karczmy dwie! — jeśli jechali powoli,  
To przy tych karczmach... To jest bardzo jawno,  
Że jeszcze nie są w lesie... Tak, być muszą  
Przy karczmach... Gdyby tam jaki znajomy  
Był taki dobry!...

IDALIA  
Nim do lasu ruszą...

RZECZNICKI  
Ha! Pani ze mnie drwisz?... Niech trzasną gromy  
We mnie i w moją hańbę!!

*Wybiega.*

IDALIA  
Przecież — człowiek!  
Gdy ból mu wszystkie zęby powyrywał,  
Zacierpiał sercem, krwią — i trysnął z powiek  
Iskrą człowieka. — Lecz jak długo pływał  
W błocie i patrzeć nie pozwolił z góry  
Na konwulsyjne swoje śmieszne męki!  
Ja, nawyknięta wśród każdej tortury  
Nadziei z serca, a trucizny z ręki,  
Za wszem gotowa powitać wypadek  
Uśmiechem — albo śmiertelną bladością.  
Lecz ten rozsądny i kościany dziadek  
Za swą porwaną poleciał Jejmością  
Już bez rozumu — na wychudłej szkapie,  
Butów cholewy pokazując szare. —  
I to się zowie świat zimny, co chrapie!  
Kiedy mu serce, miłość albo wiarę  
Wspomnisz — wszystko to romansiem nazywa!  
A gdy sam w romans wpadnie — kawał błota —  
Jak żyd na koniu wychudłym się kiwa!  
Gdyby na drodze stały, podruzgota  
Apolinowe posągi! i wróci  
Z małżonką w ręku, jako Hesperyda  
Z jabłkiem. — O ten świat — że anioły smuci,  
Nie dziw! — Mnie samą wzgarda i ohyda  
Bierze, gdy widzę, że takie gadziny  
Rozsądkiem przeciw egzaltacji świszczą?  
A jakież to w tym domu były czyny  
Ludzi, co sercem i rozumem błyszczą?  
Przedali córkę — mnie, natrętą marę,

Chcieli oddalić — jak? — afrontowaną!  
Tak że mi chyba wziąć habity szare  
I za klasztorną trzeba było ścianą  
Przeżyć ostatek... Precz, serca sprzedajne! —  
Za was rumienię się, jak róża sromu. —  
Szczęście, że blisko konie mam rozstajne.  
Powrócę — sama — do smętnego domu  
Z moją niedolą i z mojem cierpieniem  
Dawnem, lecz mędrsza stokroć doświadczeniem.

# AKT CZWARTY

## SCENA PIERWSZA<sup>2</sup>

*Mieszkanie brabiny Idalii.*

RZECZNICKI i HELENKA, która uprząta pokój.

RZECZNICKI

Helusiu, widzisz — do waszego domu  
Musiałem z moją żoną — była chora.  
Proszę, nie mów też Panienska nikomu,  
Że ja tu konno z nią. Tego wieczora  
Miałem przypadek — powóz mi się złamał;  
Musiałem na koń wziąć — żona mi słabła...  
Czy doktor już był?

HELENKA

*do siebie.*

O! to się wyklamał!  
Żona w malignie mówi, że przez diabła  
Była porwaną...

RZECZNICKI

Co mówisz Acanna?

HELENKA

Mówię, że Pani Marszałkowa chora.

RZECZNICKI

Tak, chora trochę. Ta przejażdżka ranna...  
Ona ma nerwy słabe... do wieczora  
Na koniu... aura zła... więc nieco słaba...  
To to kobieta delikatna, święta!

HELENKA

*na stronie.*

O! delikatna ta czerwona baba! —  
Prawda, że teraz tak jak z krzyża zdjęta  
I rozczochrana...

RZECZNICKI

Patrzaj no Acanna,  
Czyj to jest powóz?

HELENKA

Jedzie Pani nasza!

RZECZNICKI

Idź, proszę, czy tam mojej żonie wanna  
Przygotowana? Niech się nie rozgłasza  
Ta awantura między służącymi...  
Idź — ja tu Panią przyjmę i powitam.

*Helenka odchodzi — wchodzi IDALIA.*

<sup>2</sup>Cała scena I i początek drugiej przekreślone są w autografie poety. (Przyp. Małec.). [przypis redakcyjny]

## SCENA DRUGA

IDALIA — RZECZNICKI.

IDALIA

*nie spostrzegając* RZECZNICKIEGO.

O! jak tu miło! drzewami ciemnymi  
Pozasłaniane okna — piersią chwytam  
Powietrze pełne kwiatów...  
*Zobaczywszy* RZECZNICKIEGO.

Co?! Pan u mnie?

RZECZNICKI

Pani, pod samym jej domem... wypadło  
Do Niej zajechać...

IDALIA

I żona?

RZECZNICKI

Jak w trumnie,  
Jako grobowe, okropne widziadło.

IDALIA

Tak?...

RZECZNICKI

Tak, Wielmożna Mościa Dobrodziejko,  
Tutaj, na moich przyniesiona rękach.

IDALIA

Gdzież ją Pan?... lecz nie! nie jestem tak dziką,  
Ażebym w Pana wycierpianych mękach  
Szukała zemsty. Czyś Pan mógł zasłonić  
Przed ciekawością sług?

RZECZNICKI

Pani, ja sądzę...

IDALIA

Że?

RZECZNICKI

Że nie wiedzą...

IDALIA

Chciałabym obronić  
Pana, więc muszę... Nessus?

RZECZNICKI

Wziął pieniądze.

IDALIA

To słuchaj mnie Pan! — Awantura taka  
Dla was, którzy ta jesteście na świecie  
Nakrochmaleni — każdy pół Polaka,  
A pół aktora we własnym powiecie,  
Jak na aptecznych pułkach różne flaszki  
Z etykietami: ten polityk dzielny —  
Ten sensat — a ten dowcipny na fraszki <sup>3</sup>.  
Wam by, powiadam, niosła cios śmiertelny  
Śmieszność, zabiłaby was na wiek wieków,  
Na dzieci wasze spadła i na wnuki!  
Bo z was można drwić, lecz tak jak z kaleków —  
Nie potrącając nigdy krzywej sztuki  
Waszego ciała. — Twoje więc kalectwo  
W dowcipkowaniu było: — a tyś ranny  
W ten garb rozumu na całe sąsiedztwo  
Sławny!... Rogaty miesiącem Dianny,  
Zgubiony człowiek! jeśli ja na siebie  
Nie wezmę garbu twego, i niosąca  
Ciężar, ciężaru tak nie upotrzebię,  
Że skrzydlatością i blaskiem miesiąca  
Moje ramiona dumne u wachlarzy  
I upiękni mnie, zamiast ciebie zabić. —  
Pozbądź więc, proszę, Pan tej smętnej twarzy,  
Ja Mu przyrzekam przynajmniej osłabić  
Pierwsze wrażenie — oczu mych szafiry  
I postać moją ułożywszy zgodnie  
Ze smutną rolą nowej Dejaniry...

RZECZNICKI

Nie! To nie może być! — ja udowodnię,  
Że jestem człowiek!

IDALIA

Lecz, szanowny Panie,  
Tu przyjechałeś z żoną, twoją bryczką.  
Kałmuk pieniądze dostał — i dostanie  
Rozkaz milczenia. — Ja stoję z pożyczką  
Mego honoru — ty szlachcic, bierz sumę,  
Ani się pytaj! — bierz ją bez procentu!

RZECZNICKI

Ja także, Pani, mam tu swoją dumę  
I tę rzecz biorę także z fundamentu...

IDALIA

Lecz patrz! Hrabiostwo Respektowie jadą: —  
A więc ty powiesz im, że twoja żona...?

RZECZNICKI

Ja nie wymówię tego.

---

<sup>3</sup>Aż póty scena ta przekreślona w rękopisie. (Przyp. Małec.). [przypis redakcyjny]

IDALIA

Więc tą radą,  
Którą ci dałam, nie gardź! — Rzecz skończona!  
Ja byłam w stepie przez ciebie odbitą —  
Ja jestem teraz w łóżku mojem chora...  
Mów — żartuj ze mnie — baw ich — bądź kobietą,  
Baw ich plotkami...

RZECZNICKI

Lecz tego wieczora  
Ja moję zrobię rzecz...

IDALIA

Dobrze, pozwalam,  
Lecz do wieczora ja rzecz moję zrobię  
I te małżeństwa wasze porozwalam —  
Albo... odejdę was, a wy na grobie  
Grajcie komedią.

*Odchodzi.*

RZECZNICKI

Zda się dobra rada:  
Na czas niech ona będzie tu na celu  
Żartom. Ja potem zrobię rzecz nie lada;  
Bo trzeba, żeby na obywatelu  
Nie było plamy —

## SCENA TRZECIA

*Państwo RESPEKTOWIE wchodzą z DIANĄ i STELLĄ.*

HR. RESPEKT

Witaj mi, Rzecznicki! —  
A cóż tu? mówią — chora!

RZECZNICKI

Tak, tą jazdą —

HR. RESPEKT

Cyt! cyt!... to jej dom — to kościół delficki!  
Widzisz — przywiozłem całe moje gniazdo.  
I Major z nami, ale go ukryłem  
Poza kulisy; w sam czas wyprowadzę  
Na perypecję... Ja z nim długo żyłem;  
To prosty człowiek, dobry — —

HRABINA

Czy ma władzę  
We wszystkich członkach?

RZECZNICKI

Co?

HRABINA

Czy ją oszczędzał?

RZECZNICKI  
Tak, dosyć — —

HR. RESPEKT  
Czy gdzie nie zawadził w lesie?

RZECZNICKI  
Nie.

STELLA  
Więc nie bardzo rumaka rozpędzał?

HR. RESPEKT  
Dosyć — widzicie, iż stanął przy kresie.  
To dosyć... lecz nas nabawił kłopotu:  
Wszyscy w cierniowej jesteście koronie! —  
Widzisz, Rzecznicki, takiego powrotu  
Nikt by nie życzył swojej własnej żonie.  
W głębi — taka rzecz jest niemałej wagi!...  
Co to jest?!... krew się na to każda burzy.

RZECZNICKI  
Gdzie jest Fantazy?

HR. RESPEKT  
Brakło mu odwagi!  
W ogrodzie chodzi — wena mu tam służy —  
Coś komponuje...  
*Do żony.*  
Wypraw do ogrodu  
Dianę, niech ze Stelką idą obie...

HRABINA  
Czy położyli jej na głowę lodu?

RZECZNICKI  
Tak, położyli.

HR. RESPEKT  
Przywieźliśmy tobie  
Kapelusz —

RZECZNICKI  
Jak to?

HR. RESPEKT  
Przestrzelony z łuka,  
Strzałą rogaty — tak, strzałą rogaty!  
Widzisz — był rozkaz dany dla Kałmuka,  
Ażeby leciał jak Amor skrzydlaty,  
A nie dał tobie odbić tej hrabiny —  
Major mu to sam wyraźnie powieścił.  
Otóż on widząc twe rycerskie czyny,

Gdyś go dopadał: przymierzył i strzelił —  
Jak gdyby na twój rycerski kartelusz  
Odpowiadając — prosto tobie z łuka.  
Szczęście, że trafił cię tylko w kapelusz!  
Stelusiu, niech go Kajetan poszuka,  
Niech tu przyniesie.  
STELLA *wychodzi.*

Pokazać ci chcemy,  
Że twój rycerski czyn nie uszedł oka;  
I ubierzemy ciebie, ubierzemy  
W strzały — —

RZECZNICKI  
Rzecz to jest zanadto wysoka,  
Aby żartować...

HR. RESPEKT  
No — ty jesteś skromny,  
Ja wiem; ty skromny jesteś. Cały w locie —  
Możesz być nawet sobie nieprzytomny,  
Gdy cię ten Kałmuk — —

RZECZNICKI  
*przerywa.*  
Tak, Hrabio, w istocie!...

HR. RESPEKT  
Gdy cię ten Kałmuk ubrał, ubrał w strzały —  
Numida jakiś — —

RZECZNICKI  
Więc Pan wie?

HR. RESPEKT  
Numida,  
Mówię ci, jeździec jesteś doskonały!  
Widzisz — talent się taki zaraz wyda,  
Mój ty kochany Rzecznicki!

RZECZNICKI  
Co, Hrabio?

HR. RESPEKT  
Daj, niech cię z serca uściskam!... Szaląput!  
Jeżeli w tobie lata nie osłabiają  
Tej żyłki, to gdzieś zrobisz *verte-caput*.  
Orlando! — gonił się jak za podradem!  
Orlando!

RZECZNICKI  
Hrabia się powtarza...

HR. RESPEKT  
Drogi!



RZECZNICKI

*do siebie.*

Zemszczę się!

*Głośno.*

Czy Hrabia jadąc moim śladem

Nie znalazł... czy gdzie nie postawił nogi

Na tym papierze..? Otóż to przypadek!

Intercyza mi wypadła z kieszeni.

HR. RESPEKT

Cóż! ty sam stoisz jak układów świadek —

Rzecz małej wagi — papier się odmieni —

Lekka odmiana! Nową intercyzę

Przypieczętujesz litewską Pogonią.

Tak! Pogoń teraz weźmiesz za dewizę,

Pogoń ognistą — z uwieńczoną skronią..

Lecz widzę, że zły jesteś... a to zwykła

Rzecz w ludziach, co się heroizmu wstydzą —

Wstydzą i tak się czerwienią jak ćwikła,

Kiedy się nagle w laurach jasnych widzą,

A niby niemi gardzą... Moja żono,

Pójdźmy na ogród z dziećmi, nim Hrabina

Zgodzi się naszą postać zasmuconą

Oglądać.

*Wychodzą.*

RZECZNICKI

Piekło! piekło!... Starowina

Pod paznogie mi w nogi wbija drzazgi!

Na mękach jestem!...

*Wbiega FANTAZY.*

## SCENA CZWARTA

RZECZNICKI — FANTAZY.

FANTAZY

Rzecznicki, jestem trup!

RZECZNICKI

Co to się znaczy?!

FANTAZY

*rzuca się w fotel.*

Okropny, mówię, miałem pojedynek!

RZECZNICKI!

Z kim?

FANTAZY

Z tym Moskalem...

RZECZNICKI

Tysiąc sto kartaczy!!

Bez sekundantów?!

FANTAZY

Wieczny odpoczynek  
Mów za mnie... jestem trup!

RZECZNICKI

Na Pana Boga!  
Gdzieżeś raniony? Jesteś żywy, cały!

FANTAZY

Mówię ci, że już moja prawa noga  
W grobie... i moje złote ideały  
Biorą twarz czaszki. W myślach moich zamęt  
*Wskazując na biurko.*  
Masz papier? siadaj, proszę i bierz pióro:  
Chciałbym... w trzech słowach tutaj mój testament  
Napisać...

RZECZNICKI

Słuchaj...

FANTAZY

Pisz! —  
RZECZNICKI *siada i bierze pióro do ręki.*  
Milijon z górą  
Mego majątku, kiedy się spienięży —  
Zamienić w złoto, w jeden złać pierścionek  
Spleciony kształtem saturnowych węży —  
Poświęcić — wyryć na nim: *trup małżonek*  
*Swej narzeczonej* — I Pannie Dyjannie  
Wtoczyć go. Jeśli nie weźmie — w staw rzucić!

RZECZNICKI

*wstając.*  
Czyś ty oszalał?!

FANTAZY

Ja tej młodej pannie  
Winienem wiele, — Gdybym mógł powrócić  
Z grobu, to życie zacząłbym inaczej,  
Prościej — i młody starałbym się o nią.  
Jutro — jak ona w trumnie mię zobaczy:  
To pewny jestem, że mnie siostry dłonią  
Uściśnie... Ale ostatnia godzina  
Moja... innym się tu duchom należy.

RZECZNICKI

Panie Fantazy! w imię Ojca, Syna...  
Gdybym cię nie znał...

FANTAZY

Dość! czas szybko bieży..  
Do grobu spieszno — a strach!... Nie idź za mną!  
Bo gdybyś i szedł: to nie trafisz wcale;  
Śmierć ma tebańską stolicę stubramną:

Jedne są bramy jak krwawe korale  
Czerwone — inne są jak perły białe;  
I białe, bez ran, duchy przez nie wchodzi.  
Bądź zdrow!... Królestwo mego ducha całe  
Niezbuntowane, ale z ciała już się płodzą  
Robaki... i te w ustach słowa zimne  
Są robakami...

RZECZNICKI

Niech cię sto piorunów!!...

FANTAZY

Ha! ha! ha! teraz pod laurami drzemnę  
I Plutonowych dosiędę biegunów  
We śnie... Rzymianin jestem...

*Wychodzi.*

RZECZNICKI

Co to znaczy?!

Na Boga! muszę widzieć się z Majorem  
Twarz w twarz: on mi to wszystko wytłómaczy  
I pod właściwym te rzeczy kolorem  
Musi obaczyć ze mną, i traktować  
Jak ze człowiekiem...

*Wchodzi IDALIA.*

## SCENA PIĄTA

RZECZNICKI — IDALIA.

IDALIA

A cóż?

RZECZNICKI

Niechaj Pani

Leci! Fantazy coś zaczął wariować...  
Wszyscy w tym domu jak powariowani!  
Ja także myślę po wariacku skończyć.  
Do nóg upadam!..

*Wychodzi.*

IDALIA

Co mówił? — Fantazy

Wariuje? — Cóż to? — Ach, jak łatwo złączyć  
Miłość z szaleństwem! Są to dwa wyrazy  
Nierozłączone. — Wariacja więc wraca  
Do tych różanych uczuć, owiniętych  
Girlandą kwiatów i gwiazd, i z bogaca  
Krajinę duchów, moc pieśni natchniętych  
Rzucając wiatrom... Ach! gdyby godzina  
Tego żywota, gdy mnie ciągle poił  
Z serca, jak z czary! — Gdy na kształt murzyna  
Ottellowego — w sztylet się uzbroił  
I przyłożywszy mi do piersi — czekał,  
Czy w oczach moich strach, czy uśmiech będzie?

A uśmiech z oczu moich nie uciekał,  
Ale jak pająk, który z blasku przędzie  
Swe pajęczyny złote na szafirze  
Jakiego kwiatu: podobnie mi radość,  
Że się przez jego śmierć do nieba zbliżę,  
Opromieniała oczy. — O! jak bladeść  
Śmierci daleka była od tej bieli,  
Którą on wtenczas zwał alabastrową!  
O! jak mi dobrze było, na pościeli  
Granitów rzymskich — z pochyloną głową  
Nad nim, oddychać różami Cezarów  
I widzieć, jak się w tym człowieku rodzi  
Nowy ideał wieków, pełny czarów,  
Który mu całą przyszłość rozpogodzi,  
Jeśli nie skała się tem ludzi błotem  
I nie zapragnie spić się moszczem wina.

## SCENA SZÓSTA

HELENKA *wchodzi.*

HELENKA  
Pani nie przyjmie więc Hrabiny?

IDALIA  
Potem.

HELENKA  
Koniecznie Panią chce widzieć Hrabina,  
Ze łzami prosi.

IDALIA  
Więc wpuść ją, Helenko;  
A gdyby chciał tu wejść i pan Fantazy,  
To... to mnie ostrzeż wprzód jaką piosenką,  
Albo przed drzwiami kaszlnij kilka razy.  
A teraz wpuść tę Walterskotkę...

HELENKA *wychodzi.*  
*Wchodzi* HRABINA RESPEKTOWA.

HRABINA  
Droga!  
Moimi łzami zrana — krew bym dała!  
Bogdaj by tutaj nigdy moja noga  
Nigdy, ach! nigdy więcej nie powstała:  
Jeśli ja winna co, że tobie, duszo  
Anielska, taki sztylet!... Ja to czuję...  
Wszystkie się żółci we mnie tem poruszają,  
Bo ja kobieta, bo mnie także truje  
Ten świat, przeciwko nam ciągle i wszędy  
Na wspak idący... Ja tego Majora —  
Gdyby nie mój mąż — to bym do komendy  
W łańcuszkach była odesłała wczora  
Z mojego domu! — O! kraj nieszczęśliwy,  
Gdzie Moskał, widzisz, pijany robi burdy,

A my musimy cierpieć!... Jak Bóg żywy,  
Polacy dawniej byli haraburdy,  
Lecz teraz... są mniej, niż...

IDALIA

Nie płacz, Hrabino,  
I nie utyskuj: moja reputacja  
Jest taką dzisiaj odzłożoną cyną  
I woskiem...

HRABINA

Ja wiem, że ci aprobacja  
Ludzi niczem jest; bo ty — w sobie złota,  
W sobie zamknięta, jak brylant bez ceny —  
Pogardzasz każdą garścią tego błota,  
Którem świat... Lecz ten z nad Oki czy Leny  
Major — prawdziwy jakiś barbarzyniec —  
Wstyd mi, że w moim domu — wstyd mi wielki!  
To ja zelżona! Wyjdę na gościniec  
I siędę w karczmie, bo obywatelki  
Dom stał się karczmą...

IDALIA

Odmieńmy rozmowę,  
Proszę... Powiedz mi, gdzie wyprawę szyto  
Dla twej Dyjanki?

HRABINA

Ach! ja tracę głowę!  
Ten mariaż!... Głowę mi, Pani, nakryto  
Jak kuropatwie... jam ani wiedziała,  
Że pan Fantazy... nie jest sercem wolny.

IDALIA

On wolny.

HRABINA

I tyż to mówisz, Idalko?! —  
On! co powinien był, a był niezdolny,  
Uznać, że tobie będąca rywalką  
Moja Diana — bez pochlebstwa gadam —  
Gaśnie, jak świeca gaśnie w słońca blasku...  
O nie! Ja jemu teraz w oczy zadam  
Falsz! — Nie myśl, proszę, że my go w zatrzasku  
Trzymamy, jako złowionego szczygła;  
On wolny —

IDALIA

Wolny?... wszakże już kontrakta  
Pomiędzy wami —

HRABINA

O nie! tyś prześcigła  
Za rzeczywistość. Czyżby jakieś akta

Mogły poprzedzić czyn, gdzie miłość sama...  
Ty to rozumiesz — mariaż jest osnuty  
Na sercu —

IDALIA

O tak, na sercu.

## SCENA SIÓDMA

*Wpada STELLA na scenę. HRABINA RESPEKTOWA — IDALIA.*

STELLA

Niech Mama

Leci!...

HRABINA

Co?!

STELLA

Dianka — —

HRABINA

Co?...

*Wybiega ze STELKĄ.*

IDALIA

Mariaż popsuty

Sercem! — Zeszła się Dianka z panem Janem —  
Sztambuch przejrzała i zeszła się w sieni  
Twarz w twarz z tym pięknym brązowym ulanem,  
Co teraz nosi koszulę z pierścieni  
I burkę — straszny na miłości scenie  
Aktor...

*Wbiega HELENKA.*

Helenko, cóż?

HELENKA

Panna omdlała

I padła głową swoją na kamienie.  
Gdy ją podjęto, z czoła krew się lała,  
Zbladła jak kreda, a łkała jak dziecko.

IDALIA

Ale nie mocno ranna?

HELENKA

Nie! przytomna...

IDALIA

*do siebie.*

Czuję, że scena ta była zdradziecką;  
Ten sztambuch — potem on — taka ogromna  
Nagłość — i takie przejście...

*Głośno.*

Daj mi burnus!  
Lecz nie — ja się tam teraz nie pokażę;  
Tu będę, jak ten brązowy Saturnus,  
Co nieruchomy siedzi na zegarze  
I pod nogami swymi ma godziny  
Obracające się...

## SCENA OSMA

*Wchodzi LOKAJ i niesie karteczki i sztylet.*

LOKAJ  
Pani, ten bilet...

IDALIA  
Co widzę?! — Boże! Boże mój jedyny!  
*Czyta.*  
Daj burnus!... Ha! ha! ten wenecki sztylet  
Tu?! Jezus! Maria!

*Wybiega ze sztyletem, a bilet zostawia.*

HELENKA  
Co to?

LOKAJ  
Pan Fantazy  
Dał mi i kazał pani oddać w ręce.

*Helenka bierze bilet i czyta go.*

HELENKA  
Niezrozumiałe są dla mnie wyrazy!  
Próżno ten papier w rękach gnę i kręcę.  
Muszę biec za nią.

LOKAJ  
Daj, niech ja przeczytam!  
„Schadzka ostatnia dusz naszych na ziemi  
Dziś o północy...”

HELENKA  
Pana Boga pytam,  
Czy jest tutaj sens?

LOKAJ  
„Czarami złotymi  
Ostatni toast dziś — lub z tobą razem  
Piję aniołom — albo też samotny...” —  
Święty Józefie! za każdym wyrazem  
Wykrzyknik, a list taki był wilgotny,  
Że na nim moje palce znać wyraźnie  
Wydrukowane. — Diabli jacyś wodzą  
Pióra tym panom: piszą niepokaznie  
W gzygzaki.  
*Czyta.*

„Tam, gdzie na świecie się schodzą  
Wszyscy i wiecznie zostają — gdzie Juliet  
Obudziła się i zasnęła — czekam”.

HELENKA

Muszę wziąć pani ten łabędzi dultet  
I zanieść, bo to rosa. Psy powściekam,  
Ażeby panią odstraszyć na zawsze  
Od tych przechadzek nocnych po pustyni.  
Bo to stworzenie dla ludzi łaskawsze,  
Niż zwykle bywa taka monarchini  
Zła, jak diablica! — U państwa Rzecznickich  
Nie można służyć dla zimna a głodu.  
A gdzie jest też dom w rękach jezuickich,  
To także trzeba płakać bez powodu  
Co piątek, albo oczy trzeć cebulą,  
Gdy człowiek idzie na mszę za hrabiną. —  
A tu się ludzie w domu jakoś tulą  
I...

*Wpada* HRABIA RESPEKT — *za nim* MAJOR.

## SCENA DZIEWIĄTA

HR. RESPEKT

Gdzie jest Pani?

HELENKA

Nie wiem.

HR. RESPEKT

Nad dziewczyną  
Moją śmierć wisi!... Proszę was, doktora!  
HELENKA *i Lokaj wychodzą.*  
Majorze! — z naszą ty, widzisz, krainą  
Nie jesteś w tonie: jednego wieczora,  
A tyleś mi tu napsu! — Po co było  
Tęgo człowieka przywozić?! — Że dzieci  
Poznawszy się tam, sentymentu siłą  
Były porwane śród śniegów, zamieci  
I strasznych, białych sybirskich horrorów...  
Że sobie tęczę usnuli z sympatii:  
To trzebaż było tu do naszych dworów  
Z tej Antologii czy tam Chrestomatii  
Wyrwaną kartkę?!... Jednym słowem, mówię,  
Żeś Major mi tu — może z serca — aleś  
Ćwieków nasypał strasznych pod obuwie!  
Ten Sybir — to to straszna jakaś zaleś  
I kraj przeklęty!!

MAJOR

Nu! Hrabia bogaty —  
Tak puskaj, niechaj córka sercem bierze!



HR. RESPEKT

Co mi tam gadasz? Dobryś do harmaty,  
Ale nie do serc! — Mówię tobie szczerze,  
Że... niech cię wszyscy diabli, mój Majorze!  
Zięć mi się gotów ten zerwać z kontraktu!

MAJOR

Który zięć?

HR. RESPEKT

Wszak wiesz, że mam zięcia...

MAJOR

Może?

HR. RESPEKT

Jak to? — przytomny podpisowi aktu  
Ślubnego, wątpisz, że ja wkrótce będę  
Kołysał wnuki?... Co? wątpisz?

MAJOR

Jej Bogu,  
Ja wątpię.

HR. RESPEKT

Cha! cha! cha! zięcia pozbędę?...  
A to jak?

MAJOR

Nu! jak? — Tak karta na rogu  
Kiedy zagięta przegra: tak prepały  
Diengi. — Nu wot tak zięć Panu Hrabiemu  
Może się ze mną grając, przegrał cały.

HR. RESPEKT

Co to jest?! — jak to?! — po co?! — jak i czemu?!  
Zięć mój z Majorem grał? i o co chodzi?

MAJOR

Nu tak, o zięcia chodzi.

HR. RESPEKT

Zgrał się w karty?!  
Głową mi tylko kiwasz Pan Dobrodziej;  
Mów proszę... proszę, bądź ze mną otwarty!  
Nie wiesz, ile w tem mego interesu,  
I jaki kamień na mem sercu leży!

MAJOR

Nu, tak weź hrabia tu z pugilaresu  
Ten kontrakt: mój pysk do niego należy,  
A do mnie jego łeb — wygrany w karty.  
Nu! tak Hrabiemu ja ten łeb daruję,

A z pyska mego ręką honor zdarty  
Znajdę u Boga!  
*Oddaje mu papier.*

Niech Pan Hrabia czuje,  
Że ja nie człowiek zły; — głupstwem zaszkodził,  
A swoim własnym honorem zapłacił.

HR. RESPEKT

*przeczytawszy dany mu papier.*  
Piorun szaleństwa w tych ludzi ugodził —  
Mózgi pomieszał. — Zięc mój głowę stracił!  
Marianno! zięc nasz truje się! Marianno,  
Zięc nasz zabija się!

*Wybiega.*

MAJOR

Wot i teatry!

*Wchodzi JAN*

## SCENA DZIESTĄTA

JAN i MAJOR.

JAN  
Majorze!

MAJOR

A szto? obaczył się z panną?

JAN

Jedźmy w sybirskie nasze mgły i wiatry!  
Major mi będziesz ojcem — tak jak dawniej —  
I przyjacielem. — Ten świat to zagadka!  
Gdybyś ty widział, jak tam najzabawniej,  
Najwścieklej na mnie wrzeszczała ta matka:  
— „Dzieckoś mi zabił! — idź precz! nie stój blisko,  
Podły!... bo śmierdzisz tu prostym żołdakiem,  
Bo cuchniesz, cuchniesz tak, jak lokaisko!  
Bo cię czuć wódką prostą i tombakiem  
Spleśniałym! precz mi z oczu!” — Tyle brudu,  
Tyle znalazła przekleństw ta kobieta,  
Że ja, com słyshał niegdyś wycie ludu  
Wieszającego, ludu, co w jelita  
Drgające ręce kładł...

Na takie krzyki

Córka omdlała podniosła powieki  
I wzrok rzuciła na nią taki dziki,  
A na mnie taki anielski, że wieki  
Będę pamiętał, jakie są balsamy  
W rozmiłowanych oczach u dziewczyny!

MAJOR

Nu, my w Sybirze tobie dziewcząt damy  
Piękniejszych...

JAN  
Jedźmy, jedźmy z tej krainy,  
Która mi we snach była szczęścia rajem —  
Matką! — a teraz jest taką macochą! —  
Słuchaj: nazwała wygnańca lokajem  
I w to bolesne me serce tak płocho  
Wrzuciła ziarno gniewu...

MAJOR  
Tak duj babu!  
A ja pomogę... Wot, wot! — polskie grafy!  
A kazał ty już Kałmukowi drabu,  
Żeby zaprzęgał?

JAN  
Już.

MAJOR  
Nu, tak waksztafy  
Zakurym w trubkach, taj na pożegnanie  
Temu szlachectwu dym!

JAN  
Jedźmy, Majorze!  
Temu, kto wpadnie raz w nieszczęścia morze,  
Trzeba iść na dno i dać falom głowę. —  
Oczęta sine we łzach — bądźcie zdrowe!...

# AKT PIĄTY

## SCENA PIERWSZA

*Cmentarz — w głębi kaplica zamknięta. Miesięczna noc.  
Wchodzi FANTAZY i IDALIA.*

FANTAZY

Oto są Idy marcowe Cezara  
Śmiertelne — bo ty jesteś moją Idą.  
Cóż? dotrymałem słowa... Godzin para  
Ostatnich — z tobą! Gwiazdy nasze przyjdą,  
Miesiąc nasz złoty już jest i dotrymał  
Słowa — na ucztę śmierci przyszedł pierwszy.  
Świat mnie był w takie łańcuchy poimał,  
Że teraz pewnie mój sen będzie szerszy,  
Gdy oddam ducha. Tony moje drżące  
Były boleścią ducha ostateczną. —  
Siądź tu. W twych oczach widzę dwa miesiące  
Błękitne: — będziesz mi harmonią wieczną,  
A oczy wiecznym źródłem światła będą:  
Wypiję wszystkie złote z nieb promienie.

IDALIA

Ten cmentarz zawsze był najmiłszą grzędą  
Mego ogrodu. — Patrz, jakie tam cienie  
Czarne pod gęstwą lip! i głązów twarze  
I na czarności krzyżów niewidzialnych  
Głowice trupie..

FANTAZY

Ja ci tam pokażę  
Tęczowe duchy, twarze bóstw fatalnych,  
Które mi zawsze w nocy były blisko  
I to zrobiły, żem tak głupio — marnie  
Życie me rzucił.

IDALIA

Co tam za zjawisko?

FANTAZY

Nic! to są we mgle chodzące latarnie;  
Pewnie szukają nas.

IDALIA

Daruj mi, Fanio,  
Jeszcze raz spytam ciebie... spytam ciebie —  
Bo wszakże życia nie można tak tanio  
Oddawać ludziom! bo wszakże na niebie  
My zapisani jesteśmy u Boga  
I tu aż — przezeń tu przyprowadzeni. —  
Słuchaj — zdejmuję mnie tu jakaś trwoga —  
Tyś drgnął: jesteśmy oboje ruszeni  
Skrzydłami śmierci... Przyszłość ta bez kształtu  
Okropność swoją ma. Słuchaj mnie, Panie:

Ja nie doznałam tu żadnego gwałtu.  
I ta przyczyna śmierci, to porwanie —  
Tak los uczynił, że obelga cała  
Spadła na inną zupełnie osobę.  
Jam więc jest winna — winna, żem skłamała;  
Jam winna, żem tu całą jedną dobę  
Chciała aktorką być i podług świata  
Falszem dopomóc sobie na tej ziemi...  
Owszem posłuchaj: ta śmierć, która lata  
Jak nocny motyl, skrzydły kościanymi  
Gruchocąc, marną jest — i nam urąga  
Jak dzieciom głupim; — boś nie za mnie mścił się,  
Ale za jakąś furią — dziwolągą —  
Za Rzecznickiego, który podły krył się  
Ze swą obelgą, ze swoją kuchcianą  
Żoną, z lachmanem swoim przewietrzonym,  
Który ja w domu dziś znalazłam rano  
W wannie z rumianku, z fontaziem czerwonym  
Na czepcu, z krzykiem i z twarzą koguta,  
Na cały cichy dom krzyczącą: gwałtu!

#### FANTAZY

Cha! cha! cha! Pani Rzecznicka popsuta!  
Cha! cha! cha! — Gdyby sam Rzecznicki stał tu  
I o truciznę prosił, to nie dałbym  
Łezki opiatu! — Cha! cha! żyj, Brutusie!  
Cha! cha! cha! jeszcze raz z Rzecznickim chciałbym  
Zejść się na ziemi i w tym famulusie  
Mego Faustyzmu niewydrwioną stronę  
Wydrwić, ażeby drwin posągiem stanął  
Na moim grobie. Cha! cha! cha! utonę  
We łzach serdecznych! — Cha! Kałmuk archanioł,  
Porywający z ręki Jezuitom  
Panią Rzecznicką — i w galop — i w galop!...  
Cha! cha! cha! śmiech mój gwiazdom i błękitom.  
Wiwat typ wszystkich dewotek i salop,  
Pani Rzecznicka która była duchem,  
W pielgrzymce!! Diabli! diabli! cha! cha! cha! cha!

#### IDALIA

Ten śmiech — —

#### FANTAZY

Uderzył po głowie obuchem  
W posąg piękności — i w szarego stracha  
Zamienił tę śmierć, która przy nas stała  
Niby cudowna postać z alabastrów,  
W gwiazdach, motylach i w miesiącach cała,  
Z kobiercem maków, dziewanny i astrów  
Pod cichą stopą. — Patrz, jakich komików  
Wydaje Polska: aż do grobu śmiesz! —  
O! o koncercie śmiechu i słowików,  
Graj!... Otoczona dziwolągów rzeszą,  
Straszliwa, w czepcu — nowa Dejanira  
Poprzedza orszak nasz, dwie nasze trumny,

I krzyczy: za mnie ginie syn Zefira  
Z córką Aurory!!

IDALIA

O! szal nierozumny!...

FANTAZY

Co? wybijam cię ze snu? — Masz! w tej lasce,  
W tej złotej gałce jest snu na lat tysięcy...

IDALIA

Więc to trucizna?

FANTAZY

Tak! w cukrowej masce  
Zamaskowana złość! można by przysiąc,  
Że rzecz uczciwa.

IDALIA

I nie ma ratunku?

FANTAZY

Jest!..

IDALIA

A więc użyj go, żyj dla Ojczyzny!!

FANTAZY

Na to — o! na to trzeba by trafunku  
Wielkiego.

IDALIA

Aby...?

FANTAZY

Aby na siwizny  
Majora głowy, która jak Eolid  
Harfa pod mojem policzkiem odjękła,  
Spadł albo piorun albo aerolit  
Przed... przed kwadranssem!

IDALIA

Jak to?

FANTAZY

Aby pękła  
Harfa, na której ja honoru strunę  
Urwałem... Kontrakt — widzisz — jest wyraźny,  
Że północ jedną dziś zapełni trunę —  
Na stemplowanem papierze; do każdy  
Weszło pół rubla za ten papier, który  
Poważnym kiedyś będzie dokumentem...  
Daj łaskę!

IDALIA

Wieszczu! do góry! do góry!  
Śmierć jest okropnym, słuchaj, sakramentem.  
Nie jedz trucizny z taką twarzą.

FANTAZY

Co to?

IDALIA

Po szatańsku się tobie twarz skrzywiła.

FANTAZY

Nieprawda... śmierć jest tą kolumną złotą  
Powietrza. O! w tem powietrzu jest siła!...  
O! to powietrze i ciepłe, i wonne,  
O! to ramiony mymi ogarnięte,  
Ma w sobie duchy piękne i niezgonne,  
Jak ja, wyrwane z ciał, dawno poczęte,  
Pełne miłości jak ja, niewidziane,  
A kształtem swoim świat rozpierające.  
Czekaj, przy tobie tak za chwilę stanę  
Powietrzem...

IDALIA

Widzisz me piersi dyszące?!...  
O! znajdź, znajdź jakie słowo większej mocy,  
Aby mnie w ciemnej śmierci rozmiłować!

FANTAZY

Patrz — ta kaplica z krzyżem złotym, w nocy  
Stojąca jak duch, zacznie tu panować  
Ducha naszego siłą... i z kamieni  
Miłością świata łąć sakramentalnie!  
Jutro ten kościół tak się w nas wpromieni,  
Jak w smętne światło, i będzie fatalnie  
Działał na smutne duchy, serca młode —  
Jak pieśń, która nam dzieciom w piersiach dzwoni.  
Chodź! do kaplicy cię tej ciemnej wiodę.  
Astarte!... o ty, bez lauru na skroni  
Nieznanego tu ducha Beatricze,  
Którą porwałem i aniołom niosę,  
Chodź, chodź! i w Madonn się wpatruj oblicze  
I w zachwyceniu świętem daj pod kosę  
Miesięczną śmierci cichej twoją głowę!  
Co mówię? — na niej stań, jak na miesiącu,  
A on skrzydlaty z nami w światy nowe  
Uleci — i w słońc ognistych gorącu  
Postawi czoła nasze na granicy  
Ostatniej, kędy ludzki duch dolata...  
Chodź! chodź! chodź do tej, o siostró, kaplicy!  
Chodź ze mną! stamtąd nie wyjdiesz bez brata,  
Ani bez siostry ja — chociaż oboje  
Bez ciał wyjdziemy...

IDALIA  
Duchu! w ręce twoje,  
W twe usta ducha mego! —

FANTAZY  
Z błyskawicy  
Twe usta, duchu mój!

IDALIA  
Chodź do kaplicy,  
Niech świat za nami pędzi!

*Słysbać bliski strzał.*

FANTAZY  
Stój! co słyszę?  
Strzelono...

IDALIA  
Słuchaj! jęk —

GŁOS MAJORA  
Pomiłuj Boże!

FANTAZY  
Co to jest? kto śmie tę miesięczną ciszę...

GŁOS RZECZNICKIEGO  
Ratunku!

IDALIA  
Nie idź!

GŁOS RZECZNICKIEGO  
Ohe!

FANTAZY  
Na ugorze —  
Blisko cmentarza...

GŁOS RZECZNICKIEGO  
Kto tu w Boga wierzy,  
Niech mi pomoże! — ho!...

FANTAZY  
Rzeczniczy krzyczy.

GŁOS HR. RESPEKTA  
*za sceną.*  
Strzelono!.. niechaj kto na cmentarz bieży!  
Stamtąd strzał —



FANTAZY

Hrabia! — Zegarek mi liczy  
Pięć minut życia... Miałyby te chwile  
Z gadułą starcem tym przeminąć marnie?

## SCENA DRUGA

*Wpada HR. RESPEKT i służba z pochodniami — rozwidnia się głąb sceny.*

HR. RESPEKT

Tu był strzał — tu są!... tu! tu! na mogile  
Widzę białego coś... tu! tu latarnie!  
Tu Pan Fantazy jest z Panią Hrabinią.  
Tu! tu! — oboje żywi, Bogu chwała!  
Co robisz? dziecko, stój... Młodzieńce giną,  
Idąc na wały, reduty i działa,  
A nie tak, jak ty! —  
*Daje mu skrypt MAJORA.*

Struj się tym papierem  
I tajemnicę połknij — i żyj z nami!  
*Spostrzega Majora leżącego we krwi.*  
Cóż to znów?...

RZECZNICKI

Niechaj kto pójdzie z giwerem  
Po wodę!...

MAJOR

Nu? ja trup... pod chorągwiemi  
Boharodocy... jak człowiek honoru  
Dał satysfakcją... i za honor ginę...  
*Do FANTAZEGO.*  
Nu, tak nie będzie teraz z nami sporu  
O trumnę. Panie Hrabio... Na godzinę  
Dwunastą ja się zamelduję Bogu,  
A ty zmów za mnie pacierz — ściśnij ruku,  
Praszczaj! — ha, szkoda, że ja się nie mogu  
Tłómaczyć jaśniej. — Ja twojego stuku  
Po twarzy nie czuł już... Czuł? — to zapomniał:  
A nie zapomniał — to odpustył z duszy.

IDALIA

Ach! jak ten człowiek cudownie zогromniał  
W śmierci godzinie — prosty...

MAJOR

*do Idalii.*

Łzami pruszy  
Duszcзка moja... daj ruku!... nie płacz ty!  
Ja stary człowiek — czas do grobu dawno...

FANTAZY

Sprowadzić powóz!...

MAJOR

Nu! nu! nu! a zacz ty  
Do Chrysta myślisz wozom?... Sławno! sławno!  
Wot i żart!... trupa sadzą do karety.  
*Do RESPEKTA.*  
Hrabio! na ucho proszę coś...

HR. RESPEKT

*po chwili rozmowy.*  
Rzecznicki,  
Sprowadź, tu, sprowadź tu moje kobiety.  
Pan Major, jako człowiek katolicki — —

MAJOR

Grecki!...

HR. RESPEKT

Chce z moją widzieć się rodziną  
I niektóre swej myśli testamenta  
Objawić...

MAJOR

Nu tak! Niech matka z dziewczyną  
Przyjdzie i niechaj to sobie pamięta,  
Że ja, człek prosty — na śmiertelnym progu  
Tak będę prosić o śmiertelną łaskę...

*Rzecznicki odchodzi.*

## SCENA TRZECIA

*Wpada JAN i KAŁMUK.*

JAN

Gdzie Major?

HR. RESPEKT

Tutaj na grobie —

MAJOR

Przy Bogu.

JAN

Co to jest?! Pustą znalazłem kolaskę  
W karczmie. Wyprawił mnie Major z posyłką.  
Sam wyprawiony przodem, byłbym gonił  
Aż do Tobolska, gdyby nie przeczucie  
I strach... Co to jest? Głowę tak pokłonił,  
Jak... jak... jak...

MAJOR

Ruku daj.

FANTAZY

*do IDALII.*

Nasze otrucie  
Było błazeństwem! Patrz, patrz! jak bez jęku  
Przez ręce, oni gadają do siebie...  
Patrz, patrz: dziesięć lat sybirskich w tych rękach  
Ściśniętych jak wosk...

#### SCENA CZWARTA

*Wpada HRABINA z córkami — RZECZNICKI z dala za niemi.*

HRABINA  
O święci na niebie!  
Co to jest?

HR. RESPEKT  
Cicho! okropny wypadek:  
W pojedynku nasz Major zastrzelony!

HRABINA  
Patrzaj, list!

HR. RESPEKT  
Co to jest?

HRABINA  
Umarł nasz dziadek...

HR. RESPEKT  
Co?!

HRABINA  
Dzisiaj w nocy.

HR. RESPEKT  
Ha!

RZECZNICKI  
Jesteś czerwony,  
Jak upiór.

HR. RESPEKT  
Krew mi uderzyła w głowę  
Jakby siekierą.

HRABINA  
Pokryj to wrażenie!

HR. RESPEKT  
To jest odmiana wielka! i domowe  
Rzeczy — —

HRABINA

Schowajże, mówię, list w kieszenie  
I nie pokazuj twarzy, bo ci z oczu  
Ta śmierć wygląda i pójdzie pod wnioski.

HR. RESPEKT

Czy wiedzą dzieci?

HRABINA

Nie. —

*Głośno.*

Może go w koczu  
Można położyć?...

FANTAZY

Cyt! Ten sen przedboski,  
Który mu igra uśmiechem na twarzy,  
Gdy anioł śmierci siwym włosem rusza,  
Szanuj! On teraz o czemś takim marzy,  
Że pewnie, pewnie cała jego dusza  
Jest jako słońce. — Cyt! oczy otwiera.  
Majorze! oto jest z dziećmi Hrabina...

MAJOR

Dajcie mi wody potiahnut' z giwera!  
*Pije.*  
Nu tak — jeszcze świat... W imię Ojca, Syna  
I Ducha!... Proszę Hrabiny tu bliżej  
I dzieci proszę tu — koło mogiły...  
Nie mógł ja ludzi kochać ani szczerzej,  
Ani otwarciej, jak was. Syn Hawryły  
Woldemar Major, wasz dawny znajomy,  
Serdecznie wasze serca umiłował.  
Ot i odwiedził wasze dobre domy  
Przyjaciół — i tu u was zanocewał  
Aż do prysudnych dni — Kałmuk! szkatuła! —  
*Kałmuk odcbodzi.*  
Słuchaj Hrabina. Ja czerkieski plennik,  
Porwany kiedyś dzieciątkiem z aulą,  
Taj zmoskalony — Grek, lotr i moszennik  
(Odpusti mnie Boh!) Byłby i generał  
Już, tak jak drudzy, by nie Murawiewy,  
Z którymi ja był — człowiek i liberał,  
Dopóki żyli... Dziś pod tymi drzewy  
Ranny, ot wspomniał ja ich sobie czule,  
Na własną patrząc krew. Ach! pod senatem  
Gdyby ja był miał w sercu tutaj kulę,  
Byłoby lepiej — uff! ze mną i z światem...  
Uff! Apostołów! uff! uff! Apostolczyk...

HRABINA

Majorze!...

FANTAZY

Cicho, Pani!...

MAJOR

Ot ten kolczyk  
Od Apostoła ja miał starej matki,  
Której kawałek przyniósł wtenczas drzewa  
Od szubienicy, uff! uff! uff! staruszka —  
Nu, tak ja potem przez Arakczejewa  
Wyrobił sobie, że był bez łańcuszka  
Posłan w sybirskie komendy w degradzie,  
W upokorzeniu... Jak wy mnie poznali,  
To ja w domeczku tam małym i w sadzie  
Cały dzień trubku kurzył, a wy stali,  
Patrząc na smutek mój, że ja milczący  
Nie odpowiadał wam, gdzie serce boli. —  
Wot liberalność tu, jak żar gorący —  
Wot czarny smutek był, wot mej niedoli  
Była przyczyna! — Tak gdy panna śpiewa  
Piosenki smutne, to ja stojąc w kącie  
Wspomniał, bywało, sobie Bestużewa,  
Taj potem wspomniał, że ja stał przy lonce  
I nie wypalił... Taka boleść była  
Na sercu mojem węzłem i kamieniem!  
Kiedyście znali wy już mnie Hawryła,  
Ja tam przed wami stał z upokorzeniem  
I z trwogą, że wy mną biednym gardzicie  
Jak starym, siwym, durnym liberałem.

.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....  
.....

IDALIA

Na Boga, Majorze!  
Krew ci się rzuca z rany — mów spokojnie!

MAJOR

Tu, tak to wszystko wielkie sądy Boże!  
Bo ja był kiedyś na tureckiej wojnie,  
Z Persami się bił, w kwarantanach służył,  
I śmierci palcem dotykał — nie błady!

.....  
.....  
.....

*Katmuk wraca na scenę ze szkatułką.*

HR. RESPEKT

Cóż to? chory gada?  
Zabronić jemu... cóż? zabronić mowy!

MAJOR

Nu, niech Pan Hrabia tu poważnie siada  
I słucha, bo ja człowiek już grobowy  
Mówię ostatkiem duszy. — Na Sybirze

Ja miał jednego sercem przyjaciela.  
Tak my z nim często chodzili pod krzyże,  
Na których imię Rumina, Pestela  
I drugich — z tyłu jednego kościoła  
Postawili my — na cichą pamiątkę...  
Tak tam mojego pamięć Apostoła,  
Którego kochał ja i lat dziesiątkę  
Bez niego musiał żyć!... i byłby skonał,  
Gdyby żył dziesięć lat bez przyjaciela!  
Nu, on zmocował mnie, sercem pokonał!  
Apostoła ja stracił, a Chrzcziciela  
Dostał, katoryj mnie ochrestił łzami...  
Tak cóż ja jemu dam, jak mnie nie stanie?...

*Do DIANY.*

Dziewoczką, siuda! nu tak ty, z różami  
Na ustach, stań tu ot przy tym ułanie  
I tu rodzicom pokińcieś oboje,  
A ja, ja z wami trzeci — Kałmuk, siuda!

*Wstając.*

Nu ot ja, chociaż ranny, ot ja stoję  
I wam do kolan ot...

*Kłęk.*

Na boskie cuda!

Nie odmawiajcie!... przez krew moją proszę,

Nie odmawiajcie!

HR. RESPEKT

Lecz tu związki rodu — —

MAJOR

Słuchaj! — Ja zebrał wielkie, wielkie grosze,  
A sam żył z gaży, z mojego ogrodu,  
Z domu... No — niegdyś w kwarantanach, srogi  
Dla kupców, nu tak przyjął podwieczorek  
I okręt sobie przepuścił przez nogi  
Z żaglami, z masztem, a chwycił za worek,  
Jak za kotwicę — Nu tak i basetla  
I skrzypce na to wesele u żyda  
Leżą w Hamburgu. — Graf! wot bankocetla —  
*Do Kałmuka.*

Stupaj, stupaj procz! Niech Graf córkę wyda!  
My milionery... pfu!...

HR. RESPEKT

Panie Majorze!

Tu pieniądz, chociaż w dosyć znacznej sumie,  
Jest niczem — —

MAJOR

Nu ja znaju.

HRABINA

Ach mój Boże!

Pan Major może myśli i rozumie — —

MAJOR  
Nu ja nie myślę nic...

HR. RESPEKT  
Bo nasze słowo  
Ma pan Fantazy —

MAJOR  
Nu tak! pan Fantazy —  
Ja przed nim pójdę moją siwą głową  
W proch...

FANTAZY  
Stój na Boga! — W proch?... Twoje rozkazy  
Są jak aniołów.  
*Do DIANY.*

Ręka ta szlachetna  
Nie była jeszcze moją — dotąd wolna!  
Oczarowałaś mnie, jak gwiazda świetna,  
Sądzę, że Pani będziesz sercem zdolna  
Ocenić powód, dla którego muszę  
Tę rękę z mych rąk wypuścić na zawsze! —  
*Do Idalii.*  
Brat twój, Hrabino — dziś do Rzymu ruszę  
I sądzę, że twe serce, najłaskawsze  
Z serc, po królewsku obejdzie się ze mną,  
Mniej biorąc, niż dać mogę.

IDALIA  
Chcę szacunku.

FANTAZY  
Pani! przez tę śmierć, tak krwawą i ciemną,  
Jestem człowiekiem ochrzczon!... Pocałunku  
W serce ten człowiek wart... Żegnaj, Majorze!  
Przyślę doktora mego... miej nadzieję!

MAJOR  
Nu tak już teraz Pan Hrabia nie może  
Odmówić córki. Krew ze mnie się leje —  
Ot, z boku mego krew strumieniem leci  
I prosi — prosi łaski, zmiłowania!

HR. RESPEKT  
Majorze! — no to weź sobie te dzieci...

MAJOR  
Ha! ot i z Janem moim moja Dania  
Na wieki! — Więcej nie mogę!... W pigułce  
Tej pistoletniej sto ognistych mieczy..  
Dania — Jan — Dania — poszukaj w szkatułce...  
Mnie się do niebios już...

*Umiera.*

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-fantazy>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, *Pisma Juliusza Słowackiego*, Tom III, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1909.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Katarzyna Czech, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Publikację wsparli i wsparły: Tomasz Trzmiel, Justice.

ISBN 978-83-288-0931-4

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.